m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 53 (1518) DNIA 3 LIPCA 1939 ROKU ROK XIX

P.Z.B. zostaje w Poznaniu, dr. Mirzyński nadal prezesem

Wiśniewski wygrywa bieg do Morza

Sensacja Polonia — Ruch 3 : 2 w Chorzowie

Pierwsza opinia trenera Jamesa

Alex James po raz pierwszy widzi swoich przyszłych pupilków. Trudno mu ocenić ich jednostkowo, gdyż nie zna graczy ani z twarzy ani z nazwiska. Krytykę swą ogranicza więc do ogólnych rzutów.

— Cracovia jest drużyną lepszą. Technicznie nie miał bym tam wiele do dodania. Ale dla Boga, dlaczego ci gracze tak mało myślą? Dlaczego nie widać żadnej inwencji, jakiegoś nieoczekiwanego ciągu, podania tam, gdzie przeciwnik najmniej oczekuje. Gra jest za mało płynna, za często się urywa.

— Taktycznie widzę wiele błędów — mówi dalej angielski fachowiec.— Przede wszystkim fatalne ustawianie się, a raczej nieobstawianie przeciwnika. Nie rozumiem dlaczego są okresy, w których obrońcy stoją sobie spokojnie w polu, czekając na wypadki. Przecież obowiązkiem każdego gracza jest mieć w każdej chwili na oku i pod opieką jednego z „wrogów". Gdy gra toczy się daleko z przodu, obrońcy obowiązani są odpowiednio się podsuwać i kryć, a nie ruszać dopiero z kopyta, gdy piłka jest już w posiadaniu przeciwnego gracza, gdy trzeba o nią walczyć, i narazić się na wymanewrowanie przez jedną precyzyjną wymianę piłek.

— Spodziewamy się, że usunie Pan te braki.

— Będzie to moją troską. Mam zamiar pracować jak najwięcej praktycznie. Gracze, których dostanę do ręki nie są przecież nowicjuszami, których trzeba uczyć abecadła. Zadaniem moim będzie przyswoić im „wyższą szkołę jazdy". Wyobrażam sobie to tak, że będę często formował dwie drużyny, pozwolę im ze sobą grać. Przy zaobserwowanych błędach dam sygnał zatrzymania piłki i pokażę, jak należy robić. Chodzi o to, by pewne zasady weszły w krew, by robiono pewne rzeczy niemal po omacku... Good bye!

Do widzenia, jutro w Akademii na pierwszej lekcji, których dalszy cykl, oby przyniósł rezultaty, jakich oczekuje nasz nowy nauczyciel wyższej futbolistyki.

Alex James
pisze wyłącznie
dla
Przeglądu Sportowego

(Szczegóły na str. 2-ej).



WOŹNICKI (PZL)
wygrał 100 m stylem klasycznym na mistrzostwach Warszawy



DLACZEGO KOLEDZY KLUBOWI WALCZĄ ZE SOBĄ?
A jednak są to przeciwnicy. Z lewej Stanek (Cracovia) z prawej Hahn (Warszawianka). Na zdjęciu nie widać, że pasy kaszulek są innych kolorów



KOLARZE DOTARLI DO MORZA
Moment uroczystego nabrania wody morskiej przez leadera wyścigu Wiśniewskiego do urny, która zostanie w Warszawie wręczona P. Prezydentowi

Co będzie z halą?..

Niespodziewane odkrycie hali sportowej w Warszawie na terenie Wyścigów Konnych na Służewcu przywróciło znów to zagadnienie na porządek dzienny aktualnych kwestii sportu polskiego. Hala została dokładnie zbadana przez generalnego referenta inwestycji sportowych p. Tadeusza Kuchara i obecnie omawiana jest przez PUWF i Zw. Zw. sprawa jej wykorzystania, niezależnie od budowy specjalnej, nowej hali w Warszawie.

— Po wielu długich badaniach i konferenciach udało nam się ustalić niemal na pewno z wydziałem regulacji miasta — mówi p. Kuchar — że hala sportowa w Warszawie może stanąć na terenach, należących obecnie do Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, na przedłużeniu ulicy Wiejskiej, przy przyszłej alei Kasztanowej.

Koszta budowy hali wyniosą około 5 milionów. Na razie na ten cel mamy 150 tys., które w każdym razie starczą, by budowę [illegible].

Tematem naszych obrad jest obecnie ustalenie pojemności tej hali. Mniejsza, o drewnianej nawierzchni, będzie tańszą i da się wykorzystać do wszystkich prawie sportów, większa — była by robiona pod kątem widzenia wykorzystania jej również na sport jeździecki. Nawierzchnia wtedy musiałaby być miękka, a na inne sporty nakładanoby parkiet. Podwaja to oczywiście koszta, nie wiadomo więc, czy wytrzyma kalkulacje.

(Dokończenie na str. 4-tej).

Rewanż: Chmielewski — Brouillard

Chmielewski zawiadomił nas, że jego menażerowie zakontraktowali rewanżowy mecz z Brouillardem, ale data nie została jeszcze ustalona. Spotkanie odbędzie się tym razem w Bostonie.

Jak wiadomo, pierwsza walka miała miejsce w Worcester — w mieście rodzinnym Brouillard, w obecności około 10.000 widzów. Zaznaczyć trzeba, że Bouillard ważył od Chmielewskiego około 4 kg więcej i właściwie znajdował się w kategorii półciężkiej. (g)

*

WOSTAL ARESZTOWANY

LWÓW 2.7. — Tel. wł. — W wyniku scysji, jaka miała miejsce przed szatnią bezpośrednio po meczu Pogoń — AKS, Wostal o godz. 23 został aresztowany w jednym z lokali restauracyjnych i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Wostal zostanie w dniu jutrzejszym o godz. 14 przesłuchiwany. W chwili obecnej przebywa w więzieniu śledczym.

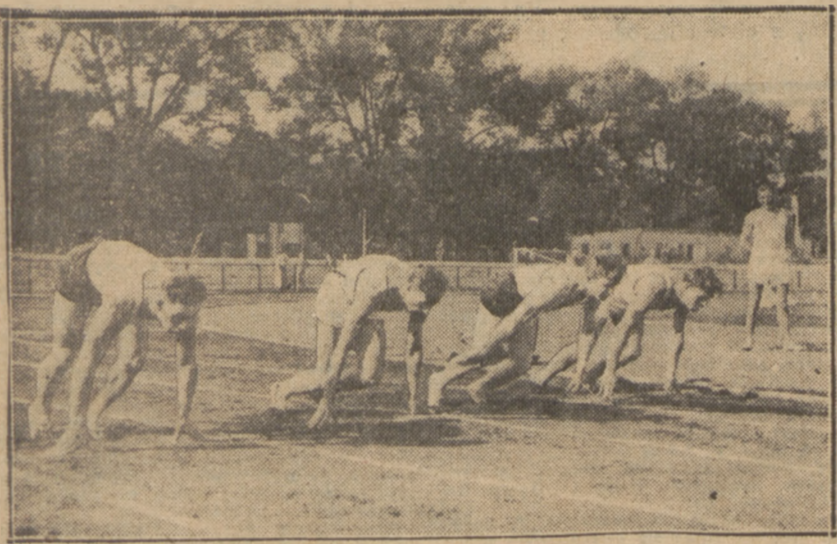
Drużyna AKS-u opuściła Lwów o północy, wyraźnie przygnębiona tym, co zaszło. Ślązacy wyjechali oczywiście bez kontuzjowanego Mrugały.

LIGA

Warszawa:	
Cracovia–Warszawianka	3:1
Chorzów:	
Polonia – Ruch	3:2
Kraków:	
Wisła – Warta	5:0
Lwów:	
Pogoń – A.K.S.	1:1

O WEJŚCIE DO LIGI

Poznań:	
Legia – Starachowice	4:3
Łódź:	
Ł.K.S. – Gryf	4:2
Świetochłowice:	
Śląsk – Unia (Sosnowiec)	4:0
Lublin:	
Unia Lub. – Górka	5:1
Łuck:	
P.K.S. – Junak	1:1
Pińsk:	
Ognisko – W.K.S. Grodno	4:2



START DO BIEGU NA 100 M
w międzymiastowym meczu Poznań — Łódź 58:56. Trzeci z lewej zwycięzca Barciński, drugi Popek, który uległ mu na finiszu.



ZWYCIĘSKA TRÓJKA
Mikrut Fr. zwycięzca oszczepu, Damski — skoku wzwyż i w dal, oraz Bąbol triumfator kuli — wszyscy członkowie gdyńskiego Sokoła





EGZOTYCZNA DRUŻYNA PIŁKARZY AFRYKAŃSKICH
mistrz Afryki Płn. U.S.M.O. z Oranu przybyła na tournee do Polski. Jak widzimy goście podróżują w swych narodowych strojach. Obok najlepszy gracz środkowy pomocnik Gnoui, wielokrotny reprezentant Francji wypożyczony z paryskiej Red Star.



REPREZENTACJE KOLARSKIE POLSKI I WĘGIER
przed meczem, który przyniósł Polakom ciężko wywalczone zwycięstwo 47.5:46.5. Drużyna polska startowała w składzie: Napierała, Michalak Ignaczak i Kupczak

Alex James o piłkarstwie polskim

W czwartek pierwszy artykuł znakomitego piłkarza

Czytelnicy nasi przyjmą napewno z zadowoleniem wiadomość, że udało nam się pozyskać jako „współpracownika", na czas pobytu w Polsce, angielskiego trenera naszych piłkarzy, wyśmienitego gracza i dziennikarza p. Alexa Jamesa.

P. Alex James zamieszczać będzie na łamach Przeglądu Sportowego najbardziej aktualne uwagi, oparte na bezpośredniej obserwacji naszych piłkarzy. Pierwszy artykuł jego ukaże się już w najbliższym numerze, w czwartek dnia 6 lipca.

Zaznaczyć należy przy tym, że współpracę p. Jamesa pozyskaliśmy na prawach wyłączności.

Pokazowa gra Polonii

przynosi zwycięstwo nad Ruchem

CHORZÓW, 2.7 — Tel. wł. — Polonia—Ruch. 3:2 (1:0). Bramki zdobyli: Odrowąż 3, Wilimowski i Dziwisz II. Widzów około 4.000, sędziował p. Rutkowski.

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Gierwatowski, Bzdak, Nyc, Wolańczyk, Jaznicki, Brzozowski, Odrowąż, Stańczuk, Kisieliński.

Ruch: Tatuś, Gemza, Dziwisz I, Mikunda, Skrzypiec, Fica, Przycherka II, Przycherka I, Słota, Wilimowski, Dziwisz II.

Polonia osiągnęła duży sukces bijąc Ruch na własnym jego terenie. Mimo tego, że Ruch obecnie jest zupełnie bez formy, warszawianie zademonstrowali bardzo piękną grę, która podobała się całej widowni. Posiadali oni przede wszystkim lepszą kondycję, a także rozegrali spotkanie doskonale pod względem taktycznym — cofnąwszy z ataku Brzozowskiego dla pilnowania Wilimowskiego.

Polonia zagrała całą pierwszą połowę w bardzo ostrym tempie, w drugiej połowie, przez okres 15 minutowy, wytrzymała napór Ruchu, przeszła do ofensywy i mimo, że gospodarze prowadzili 2:1, warszawiacy potrafili nie tylko wyrównać, ale nawet zwyciężyć.

W Polonii grał bardzo dobrze Strauch w bramce oraz obaj obrońcy, Nyc i Wolańczyk. Linią popisową gości był jednak atak, w którym rej wodził zdobywca wszystkich bramek Odrowąż.

Mistrz Polski przeżywa obecnie poważny kryzys. Jedynie bramkarz i obrona stoją na wysokości zadania. Młoda pomoc załamała się w połowie sezonu i żaden z graczy nie jest w stanie podołać zadaniu. Atak, dotychczas główna siła Chorzowian, gra obecnie fatalnie. Wilimowskiego obstawił bardzo skutecznie Brzozowski, a reszta zawodników nie potrafiła nawiązać z nim gry. Słota czuje się wyraźnie lepiej na pozycji środkowego napastnika niż na łączniku.

Pierwsze minuty gry należą do Polonii, która zdobywa w 13-ej minucie prowadzenie przez Odrowąża. Białoczarni przeważają przez całą pierwszą połowę, lecz sukcesu swego nie odzwierciadlają cyfrowo, dzięki dobrej grze tyłów Ruchu. Po przerwie inicjatywę bierze w swoje ręce Ruch. Wilimowski wykorzystał chwilę nieuwagi przydzielonego mu do asysty Brzozowskiego i wyrównał. W 28-ej minucie Dziwisz II zdobywa prowadzenie, z zupełnie przypadkowego strzału.

Polonia nie przejmuje się tym, lecz skupia swe siły i pełną parą idzie do ataku. Rezultatem są dwie bramki, zdobyte w krótkich odstępach czasu.

(Dokończenie obok)

Mimo dopingu publiczności warszawianie nie wypuszczają inicjatywy z rąk do końca gry. Specjalne uznanie należy wyrazić prowadzącemu zawody p. Rutkowskiemu, który stanowczością i słusznością decyzji potrafił opanować oba zespoły oraz przygasić wybujałe temperamenty widowni. **(Lud.)**

Co będzie z Węgrami?

Jak donosiliśmy w ostatnim numerze komisaryczne władze Węgierskiego ZPN noszą się z zamiarem odwołania spotkania z Polską 27 sierpnia b. r. w Warszawie. Motywem mają być względy sportowe. Rozrywki ligowe rozpoczną się na Węgrzech dopiero z początkiem sierpnia, to też kierownictwo obawia się, że drużyna nie będzie w najlepszej formie, a przecież i Polakom zależy na tym, by zobaczyć dobry zespół.

PZPN czeka na oficjalny list. O ile Węgrzy zaproponują jakiś odpowiedni termin jeszcze w roku bieżącym, to być może, że PZPN zgodzi się na przesunięcie spotkania. Nie będzie jednak łatwo znaleźć wolny dzień, z chwilą gdy wrzesień jest silnie obsadzony, a w październiku może być zapóźno.

DIOSGYOR ZAPRASZA CRACOVIĘ

Piękna prowincjonalna mieścina Diosgyör, gdzie poświęcono właśnie nowy stadion, postanowiła zaprosić w ciągu lata Cracovię na mecz przyjacielski. Drużyna firmowa DIMAVAG należy do lepszych zespołów drugiej ligi Węgier. (E. B.)

Znowu skandaliczny mecz

Seria groźnych kontuzji we Lwowie

LWÓW, 2.7 — Tel. wł. — Pogoń—AKS 1:1 (1:0). Bramki strzelili: Schmidt dla Pogoni z karnego i Wostal dla AKS.

AKS: Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Andrzejewski, Szatoń, Katryniok, Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

Pogoń: Albański, Panas, Lemiszko, Hanin, Schmidt, Kraus, Kazmirowicz, Matjas II, Wolanin, Zimmer, Majowski.

Spotkanie powyższe zostało rozegrane w warunkach rzadko notowanych na boiskach polskich. Przede wszystkim publiczność, która zebrała się w liczbie ponad 5.000 osób, powitała Chorzowian okrzykami „pfuj" a następnie ustawicznymi krzykami pod adresem sędziego wyprowadziła go z równowagi, co przyczyniło się także w dużej mierze do gry brutalnej, jaka zapanowała na boisku. W wyniku takiej gry musiał opuścić boisko wykluczony przez sędziego w 43-ej minucie Lemiszko z Pogoni, który sfaulował Pochopina.

Po pauzie gra jeszcze bardziej zaostrzyła się. W 20-ej minucie zniesiono z boiska Schmidta, któremu w zderzeniu z Wostalem odnowiła się kontuzja kolana, zaś w 35-ej minucie, podczas obrony piłki, bramkarz Mrugała rzucił się pod nogi Matjasowi II i został kopnięty w głowę, doznając wstrząsu mózgu. Matjas II uległ równocześnie kontuzji nogi, pęknięcia kostki w podudziu.

Gospodarze, którzy wystąpili do tych zawodów bez zdyskwalifikowanego Wasiewicza i kontuzjowanego Sumary oraz bez Jeżewskiego, grali na ogół bardzo ambitnie. Albański wybiegał zbyt daleko w pole. W obronie dobry był Panas. Lemiszkę po usunięciu z boiska zastąpił dobrze Hanin. Pomoc dużo pracowała, ale nie zawsze produktywnie. Schmidt nie potrafił zastąpić Wasiewicza i nie zasilał ataku dobrymi piłkami. W napadzie grano stosunkowo dobrze w polu, nie umiejąc wykorzystać swej przewagi cyfrowo, tym bardziej, że grano pod koniec pierwszej połowy, a następnie całą drugą w czwórkę, gdyż Zimmer przesunięty został do pomocy. Trudno w tej linii kogokolwiek wyróżnić, obok bardzo dobrych zagrań popełniono szereg błędów w sytuacjach podbramkowych.

AKS na ogół rozczarował. Były okresy gry dobrej w polu, a także i gry bardzo defensywnej. Szczególnie w drugiej połowie. Obaj bramkarze bronili dobrze. W obronie był lepszy Stolarczyk. Pomoc grała zbyt defensywnie stwarzając dużą lukę między napadem. Napad gości grał ładnie w polu natomiast zawodził fatalnie pod bramką przeciwnika. Szczególnie dobrze grała prawa strona. Piontek i Wostal. Ze skrzydłowych — lepszy Spodzieja.

Sama gra stała na niskim poziomie. Początkowo przeważała Pogoń, która nie wykorzystuje kilku doskonałych pozycyj. Pierwszą bramkę zdobywa w 9-ej minucie z rzutu karnego za rękę Stolarczyka. Strzelcem był Schmidt. AKS gra od tej chwili o wiele lepiej, dążąc do wyrównania, ale w doskonałych sytuacjach Piontek, a następnie Spodzieja — fatalnie przestrzeliwują.

Gra w tym okresie zaostrza się, po czym sędzia, po ostrzeżeniu usuwa Lemiszkę. Po pauzie Pogoń gra w 10-kę a mimo to początkowo przeważa. W 6-ej minucie Wostal z podania Piontka — nie bez winy obrony Pogoni — zdobywa wyrównanie w 20-ej minucie, jak wspomnieliśmy kontuzja Schmidta i Pogoń gra w 9-kę. W 35-ej minucie następuje przykry wypadek kontuzji Mrugały i Matjasa, przy czym na boisko powraca kulejący Schmidt.

Do końca wynik nie ulega zmianie.

Osobny rozdział należy się sędziemu tego spotkania p. Skowrońskiemu z Krakowa, który dał się wyprowadzić z równowagi przez publiczność i popełnił szereg błędów krzywdząc tak jedną jak i drugą drużynę swymi orzeczeniami.

LWÓW, 2.7. — tel. wł. — Wypadki, jakie dzisiaj wydarzyły się na boisku Pogoni na terenie Lwowa nie miały jeszcze nigdy precedensu. W ogóle cały mecz odbywał się w atmosferze tak niesympatycznej, iż udzieliła się ona graczom obu drużyn, a skutki jej były fatalne.

Bezpośrednio po zawodach boisko Pogoni przybrało widok niesamowity. W pół godziny po meczu zjawiła się przy ul. Stryjskiej pierwsza karetka Pogotowia, w parę minut potem druga.

W chwili, gdy telefonujemy o godz. 21.45 oświadczają nam z kliniki chirurgicznej, że zdjęcie roentgenowskie wykazało u Matjasa złamanie kości podudzia. Bramkarz Chorzowian Mrugała odniósł również poważną kontuzję. Bez mała przez dwie godziny był zupełnie nieprzytomny i zachodziło podejrzenie, że doznał wstrząsu mózgu. O godz. 21-ej Mrugała odzyskał przytomność. Wypadek nie przybierze prawdopodobnie tak poważnych rozmiarów.

Lista ofiar dzisiejszego spotkania nie zamyka się jednak tymi dwoma nazwiskami. Większe lub mniejsze kontuzje odniesiono po obu stronach.

Zachowanie się graczy chorzowskich było niestety skandaliczne. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsza podniecona atmosfera meczu wypłynęła z tego faktu, że w podobnej atmosferze rozgrywał się pierwszy mecz Polonia z AKS w Chorzowie. (kb).

I TO SIĘ NAZYWA SPORT

Do czego doprowadzić może rozwydrzenie nieobliczalnych kibiców niech posłuży następujący fakt.

W Plastowie odbył się w niedzielę eliminacyjny mecz o wejście do kl 3, pomiędzy miejscowym Strzelcem a Mazurem z Radzymina. Zwyciężyli goście 2:0 (0:0), kwalifikując się tym samym wespół z Laudą, KS Bielany i Junakiem z Płud do kl. B.

Po zawodach doszło do skandalicznych zajść. Zespół radzymiński został obrzucony najrozmaitszymi odpadkami, a kiedy drużyna schroniła się do własnego autobusu, zaczęto demolować samochód. Efekt był taki: Kilku graczy poturbowanych, 4-ch w areszcie „ochronnym", 9 dużych szyb wybitych, maska uszkodzona itd.

Najwyższy czas, by władze piłkarskie zrobiły raz nareszcie porządek z tego rodzaju popisami nieobliczalnych jednostek. (hr)

URSUS — CZARNI 9:0

PRUSZKÓW, 2.7. — Tel. wł. — Piłkarze Ursusa pokonali dziś Czarnych z Radomia 9:0 (4:0), kwalifikując się wskutek tego, obok Syreny, do warszawskiej Ligi okręgowej.

NIEZASŁUŻONA PORAŻKA GEDANII

W sobotę rozegrane zostały w Radomiu towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy miejscową Bronią a Gedanią z Gdańska. Mimo przewagi gości, zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:3 do przerwy 3:2.

Przegraną w tak wysokim stosunku należy przypisać przede wszystkim zmęczeniu Odańszczan, którzy w tygodniu rozegrali cztery mecze i w dodatku w Radomiu wystąpili w rezerwowym składzie. Bramki dla Broni zdobyli: Kiljan, Kopycki, Kozioł po jednej i Fabian 2 — dla Gedanii Piasecki, Rychert 2.

Pod okiem angielskiego trenera

Cracovia podkreśla wyższość nad Warszawianką 3:1

WARSZAWA, 2.7. Cracovia—Warszawianka 3:1 (0:1). Bramki dla Cracovii zdobyli Korbas 2, w tym jedną z karnego i Zembaczyński 1; dla Warszawianki Baran. Sędzia p. Linke ze Śląska. Widzów niewiele ponad tysiąc.

Cracovia: Pokusa (Medwejd); Stanek, Pająk; Jabłoński, Grünberg, Góra; Bartyzel, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Ketz; Martyna, Joksz; Sochan, Sroczyński, Dmytryszyn; Baran, Stępień, Pirych, Czapski, Hahn.

O trzy loże dalej siedzi p. Alex James! Obserwuje po raz pierwszy polskich piłkarzy i polski mecz ligowy. Nie wiemy co myśli. Zapewne razi go inny sposób gry, niż w Anglii. Widzi braki taktyczne, może nie podoba mu się częstokroć zawiła technika krakowian, brak decyzji i strzału? A więc wszystko to, co w ojczyźnie jego stawiane jest na pierwszym miejscu!

Obecność p. Jamesa stanowczo przeszkadza nam dziś w obserwacji. Myśli uciekają mimo woli na „słynne" boiska. Przed oczyma przesuwają się „wielkie gry". Mieliśmy już takie i na stadionie W. P. Ostatecznie nie wypadło się sroce z pod ogona. Są braki — to prawda, ale czy aż tak wielkie, by trzeba się było wstydzić?

Krakowianie panują nad piłką tak, jak nakazuje elementarz. Że marudzą, to już kwestia charakteru! Warszawianka ma w przeciwieństwie — nadmiar temperamentu. Prowadzi on nie tylko do szaleńczych zrywów, ale i mniej przyjemnych wyskoków. Zbyt często wiją się gracze krakowscy z bólu po boisku. Kontuzja bramkarza dałaby się przy koniecznej ostrożności również uniknąć!

Nie wiemy co myśli p. James! Ostra chwilami gra zapewne go nie razi. Na boiskach Anglii przyzwyczajony jest do jeszcze silniejszych zderzeń. Mamy nadzieję, że nauczy piłkarzy naszych jak się to robi, regularnie, t. j. tak, by nie wyrządzać przeciwnikowi szkody!

P. James siedzi o kilka lóż dalej, spogląda na grę z perspektywy londyńskiej. Dziwi go to i owo. Może uważa, że mecz jest bardzo słaby?

Musimy otrząsnąć się wreszcie z sugestii! P. Jamesowi wolno (i należy) oceniać mecz dwu poczciwych polskich drużyn ligowych z wysokości międzynarodowej klasy. Ale my wracamy na własne podwórko! Zaraz robi się lepiej. Horyzont się ścieśnia, figurki stają się wyrazistsze i stwierdzamy, że — wcale nie jest tak źle!

Widzieliśmy w lidze już gorsze, znacznie gorsze mecze.

Na tle naszej skromnej rzeczywistości, był to jeden z lepszych meczów. Przyniósł wiele, aż za wiele kombinacji, chwilami ostrą, energiczną walkę i zażartość.

Cracovia wygrała, bo „należało się jej" wygrać. Co prawda nie w tym okresie, w którym zwyciężyła. Bramki powinny były paść znacznie wcześniej, w pierwszej połowie, gdy przewaga była aż nazbyt widoczna i... prowadzenie zdobyła Warszawianka.

W drużynie podwawelskiej podobała nam się pomoc. Grünberg był doskonały, dopiero w ostatnich 15 minutach zabrakło mu tchu, podobny los spotkał i jego kolegów. Góra robił swoje, wolimy go jednak w barwach reprezentacyjnych po prawej stronie. Za mało widzieliśmy precyzyjnych crossów. Jabłoński grał bez zarzutu.

W obronie Pająk miał swój dzień. Znaczy to, że wychodziły mu doskonale wykopy, był zdecydowany i energiczny, zawsze w porę wkraczał. Stanek trzymał się początkowo zupełnie dobrze, pod koniec widocznie osłabł i miał kilka niebezpiecznych potknięć. Pierwszym bramkarzem był Pokusa. Nie zatrudniano go zbytnio. Stał się pośrednim sprawcą utraty bramki, dzięki źle obliczonemu wybiegowi. Zapłacił za to silną kontuzją, na trybunach mówiono nawet o wstrząsie mózgu. Zastępca jego Medwejd nie miał wielkiego pola do popisu; niczego nie sknocił.

Atak kombinował — owszem; Chwilami zupełnie ładnie i sprawnie, ale — stanowczo za wiele! Krobas zdobył dwie bramki, ale na sumieniu ma znacznie więcej niewyzyskanych pozycji. Takim sposobem gry można doprowadzić do... przegranej. Kierownik napadu nie może wiecznie obracać się tyłem, nie może unikać za wszelką cenę strzału, i niemal każdą piłkę odstępować innym, psując najlepsze okazje. Raz Korbas odważył się strzelić. Z daleka, ostro szpicem. Efekt był piorunujący. Dlaczegoż nie robić tego częściej?

Najproduktywniejszym graczem wydawał się być Młynarek. Ten przynajmniej miał odwagę strzelić, niestety, pudłował o decymetry. Szeligę widzieliśmy już kiedyś grającego lepiej. Bartyzel był rozbity, toteż nie mamy pretensji. Nie rozumiemy natomiast dlaczego forsowano go w okresie, gdy kulał, a zaniedbywano wcześniej, gdy był zdrów. Uporczywie wysyłano natomiast piłki do Zembaczyńskiego. Był on zupełnie dobry, ale taka jednostronność nigdy nie jest wskazana! Cracovia okazała się więc w sumie, mimo stosunkowo niezłej gry, drużyną absolutnie nieproduktywną i niewiele brakowało, by zeszła z boiska znów niezasłużenie pokonana.

W Warszawiance widzieliśmy wiele nowych twarzy. Nie wyszło jej to na złe. Odmłodzony atak grał wprawdzie głównie na hurra, jednak dzielnie się odgryzał, a pod koniec nawet mocno przycisnął Cracovię. Z nowych w napadzie nieźle prezentował się Stępień. Baran był mocno trzymany przez Górę, kilka razy niebezpiecznie uciekł. Pirych ryzykował dalekie strzały, które jednak szły tuż obok celu. Czapski i Hahn nie wnieśli specjalnych walorów, ale byli ruchliwi i ambitni.

Sroczyński jest stosunkowo najlepszy ze wszystkich środkowych pomocników, jacy przewinęli się ostatnio przez szeregi Warszawianki. Sochan i Dmytryszyn otrzymaliby lepszą notę, gdyby nie nadrabiali braków ostrością.

W obronie pierwsze skrzypce dzierżył dzisiaj Martyna. Zwijał się jak fryga. Przy marudzących napastnikach Cracovii miał dopiero używanie. Był on jednym z najlepszych w swojej drużynie. Joksz stanął również na wysokości. Ketz trzymał się nieźle. Nie powinien był wypuścić piłki po strzale Bartyzla, i może nie powinna była zdarzyć się trzecia bramka, aczkolwiek strzał był tak szybki i ostry, że niezorientowano się, kiedy piłka weszła do siatki.

Z przebiegu gry zanotujemy, że w 15-ej min. sędzia nie uznał prawidłowo zdobytej bramki przez Zembaczyńskiego, który w chwili podania piłki nie był spalony. Pierwsza bramka padła w 40-ej min. Bramkarz Cracovii zapędził się za piłką podaną na lewą stronę, Czapski był szybszy przerzucił ją na prawo, skąd Baran wpakował ją do pustej bramki. Pokusę zniesiono z boiska, miejsce jego zajął Medwejd.

Wyrównująca bramka Cracovii nastąpiła z karnego w 2-ej po przerwie Egzekutorem był Korbas. W 34-ej Bartyzel ostro strzelił, piłka wyskoczyła z ręki Ketza i Zembaczyński dokończył dzieła. W 42-ej Korbas oddał nieoczekiwanie daleki strzał i ustalił wynik dnia.

Sędzia p. Linke ze Śląska miał wiele słabych momentów, zarówno w ocenie fouli jak i spalonych. Przerywał grę w momentach, gdy nie zachodziła potrzeba. Znać brak rutyny. (ns)

TABELA LIGOWA

1.	Ruch	12	17	46:16
2.	Wisła	11	14	27:18
3.	Pogoń	11	14	22:17
4.	AKS	11	13	27:14
5.	Warta	11	13	29:18
6.	Cracovia	11	12	17:26
7.	Polonia	10	9	24:25
8.	Garbarnia	11	8	15:28
9.	Warszawianka	10	5	14:25
10.	Union Touring	10	3	12:46

PROŚBA POGONI UWZGLĘDNIONA

Pogoń zwróciła się do Ligi z prośbą o wyznaczenie przesuniętego już raz meczu z Warszawianką z 9 bm. na termin jesienny. Liga uwzględniła słuszną motywację Lwowian i też spotkanie powyższe odbędzie się dopiero po wakacjach.

Lanzi: 47,2 i 1:49,9

WŁOCHY BIJĄ WĘGRY

TURYN. 2.7. — Tel. wł. — Dwudniowy mecz lekkoatletyczny Włochy — Węgry rozegrany w Turynie wygrali Włosi w stosunku 58:54. Włosi wygrali 11 konkurencji, Węgrzy tylko 6. W świetnej formie był Lanzi, który wygrał 400 mtr. w 47.2 i 800 mtr. w 1:49.9. Csaplar wygrał 5 i 10 klm. w 14:49.4 i 31:13.7. Szabo 1500 mtr. w 3:53.6, Mariani 100 i 200 mtr. w 10.6 i 21.5.

Inne wyniki: 110 płotki Oberweger 15.4, 400 płotki Polgar (Węg.) 55.4, 4x100 mtr. Włochy 41.6, 2) Węgry 41.7, wdal Mafei 742, tyczka Romeo 410, kula Profetti 15.37, dysk Oberweger 49.36, oszczep Varszegi 67.68, trójskok iBni 14.49.

ZWYCIĘSTWO NA TRZECH FRONTACH

BERLIN. 2.7. — Tel. wł. — Lekkoatleci niemieccy odnieśli zwycięstwo na trzech frontach. W Monachium pokonali Francję 106:45, w Kopenhadze Danię 101:79, w Esch Luksemburg 95:41.

W Monachium Francuzi odnieśli tylko jedno zwycięstwo Brisson wygrał 110 mtr. przez płotki w 14.9, przed Wegnerem, Pollmannem i Mathiotte. Inne wyniki: 100 mtr. Neckerman 10.6, 2) Hornberger 10.7, 3) Valmy (F) 10.8, 4) Goldosky; 200 mtr. — Scheuring (N) 21.1, 2) Neckerman 21.3, 3) Bucourt (F) 21.8, Dulleans (F) 22; 400 mtr. — Helm (N) 49, 2) Hamman (N) 49.1, 3) Marcillac (F) 49.5, 4) Joye (F) 49.7; 800 mtr. — Harbig (N) 1:50.5, 2) Leveque (F) 1:52.3, 3) Giesen (N) 1:52.8, 4) Goix (F) 1:57.2; 1500 mtr. — Kaindl (N) 3:57.7, 2) Eichberger (N) 3:58, 3) Messner (F) 3:58.8, 4) Hansenne (F) 4:01.4; 5 klm. — Eberlein (N) 14:52, 2) Eberhard (N) 14:53.6, 3) Lalanne (F) 15:10.4, 4) El Ghazy; 4x100 — Niemcy 41.5, 2) Francja 42.5; 4x400 — Niemcy 3:15, 2) Francja 3:19.6; kula — Stoeck 16.14, 2) Trippe 16.12, 2) Noel (F) 13.84; dysk — Trippe 47.02, 2) Lampert (N) 46.74, 3) Winter (F) 46.31, 4) Noel (F) 45.86; oszczep — Buesse (N) 65.64, 2) Gerdes (N) 62.98, 3) Frinot (F) 60.45, 4) Ducher (F) 57.88; wzwyż — Weinkoetz (N) 193, 2) Gehmert 190, 3) Menent (F) 180, 4) Mantran (F) 180; wdal — Long (N) 728, 2) Gotschalk (N) 696, 3) Balece (F) 692, 3) Baudry (F) 681; tyczka — Sutter (N) 390, 2) Hauzwinckl (N) 390, 3) Hamadier (F) 390, 4) Vintousky (F) 380.

Na meczu w Kopenhadze Duńczycy wygrali 100 mtr., tyczkę (Larson 390) i sztafetę szwedzką w 1:59. Padł tu też niespodziewanie rekord Niemiec. Fellermans uzyskał na 5 klm. 14:34.6, przed Jensenem (D) 14:59.6; 110 płotki wygrał Glaw w 14.6; 1500 mtr. Koerting w 3:58.4, Martens i Laughoff skoczyli wzwyż 191. Z Duńczyków Tornsen był drugi na 110 płotki w 14.9. Hansen drugi w skoku w dal — 705, Jensen drugi na 400 mtr. w 49.9. Rose drugi na 800 mtr. w 1:56.9.

Na meczu z Luksemburgiem Syring ustanowił nowy rekord na 5 klm. w czasie 14:40. Brandscheid przebiegł 800 mtr. w 1:53.8, a Austriak Wotapek rzucił dyskiem 48.19.

★

BUDGE ZAWODOWYM MISTRZEM ŚWIATA

W niedzielę zakończony został w Paryżu tenisowy turniej zawodowców o mistrzostwo świata. W finale gry pojedyńczej panów walczyli Budge i Vines. Mecz przyniósł zwycięstwo Budge'owi. Startowała elita tenisistów zawodowych świata z Cochetem, Tildenem i Nussleinem na czele.

AUSTRALIA — MEKSYK 3:0

NOWY JORK. 2.7. — Tel. wł. — Mecz o puchar Davisa Australia — Meksyk przerywany z powodu deszczu, wygrała już Australia w stosunku 3:0. Decydujący punkt zdobyli Bromwich, Quist bijąc Rayesa, Fernandeza 8:6, 6:0, 6:1.

TENISIŚCI W SZWAJCARII

Jędrzejowska, Tłoczyński, Baworowski wezmą udział w turnieju tenisowym organizowanym z okazji wystawy w Zurychu na placach Bur au Lac od 10—16 lipca, bezpośrednio po Wimbledonie. Konkurencja będzie bardzo silna: Amerykanie Mc. Neill Riggs Harris. Francuzi: Boussus, Journu, Halff, Pannetier. Jugosłowianie: Puncec, Nutic, Kukuljevic. Węgrzy: Szigeti, Gabory. Włosi: Stefani, Cuceili, Canepele.

Podwójny rewanż Wisły

Warta rozgromiona 5:0

KRAKÓW, 2.7 — Tel. wł. — Wisła—Warta 5:0 (3:0). Bramki uzyskali: Artur 3, Gracz 1 i 1 samobójcza. Sędzia p. Krukowski — słaby. Publiczności ponad 3.000.

Wisła: Brudny (Jurowicz), Szumilas, Serafin, Legutko, Kotlarczyk, Liszka, Giergiel, Gracz, Artur, Hausner, Filek.

Warta: Jankowiak, Ofierzyński, Zarzycki, Lis, Danielak, Sobkowiak, Szrajer, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Nawrat.

Za jednym zamachem zrewanżowano się dwukrotnie. Za ostatnią przegraną Wisły w Poznaniu i za porażkę Krakowa w meczu pucharowym. Szczególnie ta ostatnia przez 6 dni utkwiła żywo w pamięci krakowian i dlatego ta „część" rewanżu była tak silna, dlatego rzucano każdą bramkę ze szczególnym zadowoleniem. Dodajmy, że Wisła zdobyła drugą pozycję w tabeli, a zrozumiemy, że w sumie można było opuszczać boisko z uczuciem zadowolenia.

Dobrze się stało, że wynik cyfrowy był korzystny dla gospodarzy, gdyż sceneria i okoliczności meczu były na ogół drugorzędne. Po ulewnym deszczu nastąpiła chmurna pogoda, co odbiło się na frekwencji. Na śliskim piasku grano w kiepskich warunkach, co znów znalazło swój wyraz w nieszczególnym poziomie. Jedynie padające bramki mogły poprawić nastrój widowni. I tak się też stało!

Mecz nie był budującym widowiskiem, brakło mu walorów technicznych a i momenty walki były na ogół rzadkie. Bramki były konieczną konsekwencją tego, co działo się na boisku. Jakkolwiek Warta trzymała się dzielnie blisko pół godziny, to jednak wyższość gospodarzy nie mogła i w tym okresie ulegać wątpliwości.

Robota zespołu poznańskiego ograniczała się bowiem do likwidowania akcji nieprzyjacielskiej i do zapędzania się pod przeciwną bramkę, ale bez cienia niebezpieczeństwa dla przeciwnika. Scherfkemu udało się tu i ówdzie przedrzeć na pole karne, przerzucił piłkę na skrzydło lub do łącznika, ale wszystko to razem nie było akcją, mogącą zakończyć się bramką. Znać było, że Warta ma swój słaby dzień, nie może skupić się i brak jej ducha bojowego. W tej sytuacji nie można poddać drużynę analizie i twierdzić, że ten grał lepiej, czy słabiej. W każdym razie nie było, ani specjalnie dobrych, ani słabych punktów — ale całej 11-ce udzieliła się jakaś anemia.

Wisła, obok kilku strzelonych bramek, pokazała dobrą grę ataku. O ile reszta zespołu była bez szczególnych zmian, z tym, że Brudny zastąpił bez zarzutu Koczwarę w bramce, a Liszka i Legutko w pomocy grali z wielką ambicją, — to atak okazał sporo akcji zbiorowych, tym ciekawszych, że idących prawą stroną. Dzisiejsza współpraca Gracza z Giergielem powinna być dowodem, że w ten sposób można znacznie więcej osiągnąć, niż egoizmem. Również Artur na środku był b. dobry i ustawiał się doskonale, czemu zawdzięcza strzelenie 3 bramek.

Mecz stał od samego początku pod znakiem lekkiej przewagi Wisły, która powiększyła się w miarę upływu czasu. Prowadzenie uzyskał... obrońca Warty (!) Ofierzyński, który daleki strzał na bramkę skierował nogą do własnej siatki. Było to 25 min., a w dalszych 10 min. stracili goście jeszcze 2 bramki. Autorem obu był Artur. Po przerwie jeszcze raz ładna akcja Artura przyniosła 4 bramkę w 14 min., a Gracz w 37 min., wygrywając pojedynek z oboma obrońcami, ustalił rezultat. (Gh)

NIEMCY — ESTONIA 2:0

Tallin, 29 czerwca.

Niemcy pokonały Estonię 2:0 (1:0). Nikt nie liczył tutaj na zwycięstwo własnej drużyny, obawiano się raczej wyższej klęski, to też wynik 2:0 przyjęto jeszcze z zadowoleniem.

Zwycięstwo Niemiec, dla których pierwszą bramkę zdobył Lehner przed przerwą a drugą Schaletzki po przerwie, było zasłużone. Niemcy byli lepsi technicznie i zespołowo. Najbardziej podobała się prawa strona Lehner - Schaletzki, dobry był też Männer na prawej pomocy.

Estończycy walczyli dzielnie. Więcej zaufania we własne siły i odświeżenie napadu przyniosło by w przyszłości napewno dobry rezultat. Trio defensywne i środkowy napastnik Kremaa z Tartu reprezentowali dobrą międzynarodową klasę. Wspaniały był Tipner w bramce, który grał po raz 60-ty w reprezentacji. **M'ld**

Przed otwarciem kursu

Od czterech dni bawi w Warszawie Alex James. Czas poświęcił on na aklimatyzację i zapoznanie się z warunkami pracy.

W piątek odbyła się w PZPN konferencja pod przewodnictwem p. inż. Kuchara, z udziałem pp. Jamesa, Spojdy, Giełdy i Gazura. Omówiono najpilniejsze problemy, ustalając prowizoryczny porządek pracy.

P. James nie przedłożył żadnego konkretnego planu, gdyż musi najpierw zorientować się w sytuacji Nie zna on polskich piłkarzy, nie zna ich możliwości i kwalifikacji. Z tych też przyczyn ustalono, że początkowo treningi przerabiać będzie p. Spojda wedle dotychczasowych norm. P. James będzie się przyglądał pracy, poczyni konieczne korekty, niektóre ćwiczenia ewentualnie wykreśli lub wprowadzi też nowe.

Po kilku dniach obserwacji Anglik będzie mógł sam już zająć się całokształtem pracy, naturalnie przy pomocy polskich instruktorów z p. Spojdą na czele. Plan zupełnie słuszny i racjonalny.

W piątek p. James odwiedził tereny Akademii W. F., gdzie od wczoraj zainstalował się na stałe wraz z pp. Spojdą i Giełdą, gdyż referent wyszkoleniowy zdecydował się przydzielić Anglikowi obok trenera p. Spojdy, również sekretarza PZPN, jako tłumacza. I ten krok wydaje się nam szczęśliwy.

P. James wyraził się bardzo pochlebnie o urządzeniach na Bielanach, gdzie istnieją bardzo dogodne warunki pracy. Gdy chodzi o metodę jej Anglik zachowuje wstrzemięźliwość. Trudno mu też powiedzieć coś konkretnego, jak długo nie zna materiału, który znajdzie się pod jego ręką.

Na pierwszy kurs instruktorów przyjęto następujących uczestników: Rein (Pińsk), Gąsiorek (Wilno), Zaczek (Kraków), Banasik (Dąbrowa G.), Śmigiak Kaz. (Poznań). Bródka (Pomorze), Krasoń (Drohobycz), Spiessbach (Lwów), Dytlewski (Kielce), Maliszewski (Grudziądz) Gorinstein (Równe), Chojnacki i Janczak (Łódź), Gazur, Nowakowski, Szaller, Boski, Kossok i Łysakowski z Warszawy.

Oficjalne otwarcie kursów (obóz dla graczy i instruktorów) odbędzie się w poniedziałek o godzinie 12-ej. Otwarcia dokona prezes PZPN płk. Glabisz, ewentualnie jeden z jego zastępców.

Na konferencji piątkowej jako ogólną dyrektywę ustalono, że zadaniem p. Jamesa będzie indywidualne podciągnięcie zawodników reprezentacyjnych, którzy w liczbie ok. 60 przewiną się przez kursy na Bielanach. Kierownicze sfery piłkarskie oczekują też, że p. James oceni kwalifikacje poszczególnych jednostek, stwierdzi ich przydatność lub... ewentualną niezdolność do spełnienia większych zadań.

Kursy będą więc nie tylko szkołą ale i sitem, o czym pamiętać powinni wszyscy uczestnicy.

Obok indywidualnego przeszkalania w programie znajdzie się również taktyka zespołowa. Na tym polu wyniknąć mogą największe kłopoty wobec rozbieżności zapatrywań panujących u nas i w Anglii.

P. James pochodzi z Arsenalu, gdzie za sprawą śp. Chapmana narodził się tzw. system betonowej defensywy. Ma on u nas wielu przeciwników. Osobiście daliśmy parokrotnie wyraz zapatrywaniom, że nie ma najmniejszego celu trzymać się kurczowo przestarzałych metod gry. Będzie więc bardzo dobrze, jeśli nastąpi odświeżający zastrzyk, o co starał się zresztą już w swoim czasie i częściowo p. Otto. Sztuka w tym, by nie przeholować, by wypośrodkować dawkę, gdyż w przeciwnym wypadku operacja się uda a.... pacjent spocznie na marach!

Równolegle z obozem dla piłkarzy odbędą się dwa kursy dla instruktorów. Posiadają one bodajże niemniejsze znaczenie. W tym wypadku w jeszcze większym stopniu nie wszystko zależyć będzie od trenera, lecz od inteligencji pobierających nauki.

SŁOWACY W BIELSKU

BIELSKO, 2.7. — Tel. wł. — W Bielsku gościła drużyna SK Zilina ze Słowacji i rozegrała dwa spotkania, remisując z BBTS 3:3 (3:3), a wygrywając z Hakoahem 2:0 (1:0). Goście pokazali bardzo ciekawą i pełną werwy grę, tak, że wizytę ich należy uważać za udaną. W pierwszym dniu mimo remisowego wyniku Słowacy byli lepsi, lecz nie mogli wydać wszystkich sił, gdyż na mecz stawili się bezpośrednio po podróży.

O WEJŚCIE DO LIGI KRAKOWA

KRAKÓW, 2.7. — Tel. wł. — Na terenie KOZPN rozpoczęły się rozgrywki o wejście do ligi okręgowej. W Krakowie Dąbski pokonał Legię 3:1, a w Szczakowej Szczakowianka wygrała z Sandecją 2:1. Drużyna juniorów Wisły zdobyła dziś mistrzostwo, wygrywając w decydującym meczu z Olszą 2:1.

W LUBLINIE rozegrany został na boisku Okręgowego Ośrodka WF mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu juniorów pomiędzy drużynami WKS Unia i KS Lot z Dęblina. Unia, która w br. zdobyła mistrzostwo Polski wygrała ten mecz zdobywając trzy bramki. Do przerwy 1:0. Sędziował p. Grabowski. Publiczności nie wiele. Przebieg gry był monotonny.

Mistrzostwo juniorów Śląska w piłce nożnej zdobyli chłopcy „Śląska" z Świętochłowic, bijąc w spotkaniu finałowym AKS 2:1 (0:1).

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 2.7. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Polski juniorów zwyciężył HCP Poznań, bijąc Śląsk Świętochłowice 3:2 (1:1).

Jak to było w Bergamo

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Bergamo, w czerwcu.

Reprezentacja lekkoatletyczna pań na mecz z Włoszkami wyjechała z Warszawy w nastroju dobrym pełnym wiary, że walka będzie równa, zacięta, o każdy punkt. Droga przeszła dobrze, jednak 40 godzin podróży w szalonym upale dało się we znaki.

Na granicy włoskiej w Tarvisio spotkali nas przedstawiciele F.I.D.A.L., wręczyli kierowniczce drużyny piękny bukiet czerwonych gwoździków oraz bilety kolejowe przez Włochy. Zrobiło to na wszystkich niezwykle miłe wrażenie.

W sobotę o godz. 7 rano po 2-krotnym przesiadaniu się w Wenecji i w Brescl dotarłyśmy do Bergamo, gdzie oczekiwał nas sekretarz Federacji Puccio Pucci i przedstawiciele miejscowych władz sportowych.

Po południu drużyna udała się na boisko na lekki trening — stadion jest b. ładny, jednak bieżnia, skocznia i rzutnia zbyt miękkie. Zawodniczki wykazały formę całkowicie zadawalającą pozornie nie było znać na nich zmęczenia.

Przed meczem

W sobotę rano drużyna zwiedziła stare miasto, położone na górze, po południu obie drużyny były na przyjęciu u mera miasta, wieczorem w lokalu G.U.F. na finałach walk w szabli.

W niedzielę od samego ranka zaczęła się psuć pogoda. Na godzinę przed zawodami zaczął padać deszcz i zerwał się silny wiatr. O godz. 16 obie drużyny pojechały na stadion autobusem.

Trzy godziny spotkania dały widzom walkę zaciętą i pełną emocji. Niestety wynik był dla nas bardzo niekorzystny.

Mimo tej porażki naszym zawodniczkom nie da się nic zarzucić. Italia jest w pełni sezonu, my dopiero zaczynamy. Ale ten początek, jak widać z poszczególnych wyników, jest zupełnie dobry. Poza tym Włoszki uzyskały najlepsze wyniki tegoroczne, Polki również — mimo złej pogody.

Zdaje się, że nawet z Walasiewiczówną wygrać nie było można. Drużyna włoska zrobiła ogromne postępy.

Niespodziewana porażka

Wynik spotkania był niespodzianką dla Włochów. Sądzili oni, że wygrają różnicą 2—3 punktów, a nawet że będzie remis. Niestety o wyniku meczu zadecydowały 3 pierwsze konkurencje, w których Italia odniosła podwójne zwycięstwa, zdobywając odrazu 12 pkt. przewagi.

W skoku w wyż Wiśniewska była wyraźnie stremowana. Przy 140-ciu odpada Romanowska, mało brakuje, żeby odpadła i Wiśniewska, która przeskakuje dopiero za trzecim razem, by zaraz potem skoczyć 145 za pierwszą próbą. Spaggiani przekracza 145 za drugim skokiem. Valla, która opuszczała 140 cm za pierwszym. Duża ilość nieudałych skoków spycha Polkę na trzecie miejsce.

Słaby wynik, można częściowo tłumaczyć zbyt miękką skocznią.

Na starcie biegu 100 mtr obie Polki mają przewagę. Serafinówna do 60 m prowadzi, potem siły ją zawodzą, z chwilą gdy zostaje z tyłu — zwalnia. Książkiewiczówna jest trzecia. Kto wie czy Kałużowa nie byłaby lepszą, jednak trudno było wymagać od zawodniczki startu w 3 biegach.

Bieg 80 m przez płotki — to trzecie zwycięstwo podwójne Italii. Bieg wygrywa Testoni w 11,6, wyrównując rekord świata. Od zeszłego roku, zawodniczka ta poprawiła jeszcze styl, widać, że rekord wisi na włosku. Czas uzyskany przez nią jest znakomity, gdyż biegi wszystkie były pod wiatr.

Tu nie było żadnych niespodzianek, to podwójne zwycięstwo było z góry przesądzone.

Pierwsze zwycięstwa

Od tej chwili Polska przestaje być przeciwnikiem słabym. Rzut kulą przynosi nam pierwsze zwycięstwo Plakowiczówna w pięknym stylu, mając wszystkie rzuty bardzo równe, uzyskuje 12.83 i dystansuje swoje przeciwniczki przeszło o metr. Jednak dalsza kolejność to nowe rozczarowanie. Na drugie miejsce wychodzi Piecinini, bijąc Cejzikową o 1 cm i ustalając rzutem 11,77 nowy rekord Italii.

Powinniśmy byli zdobyć 2 pierwsze miejsca, Cejzikową stać na rzut ponad 12 m. Zawiniły nerwy — trzeba jednak zaznaczyć, że natychmiast po kuli miał być rzut dyskiem — specjalność Cejzikowej — a najlepsza Włoszka miała już w tym roku 39.53.

Rzut dyskiem był najpiękniejszą konkurencją meczu. Wiatr staje się coraz silniejszy, utrudniający rzuty, co specjalnie odczuwa Dobrzańska.

Każdy rzut zmienia kolejność. Początkowo prowadzą Włoszki, jednak Dobrzańska i Cejzikową depczą im po piętach. W trzecim rzucie wysuwa się na pierwsze miejsce Cordiale, pobudza to ambicje Gabric — rezultat piękny rzut w granicach 39 m. Za chwilę Cejzikowa ma rzut ponad 40 m, niestety lekko przekroczony.

Po czwartym rzucie chwila wypoczynku. Grabic staje w kole — poprawia się. Później Cejzikowa; widać że się denerwuje, usuwa fotografa, chwila ciszy — i Włoszka pobiła. Ostatnia kolejka nie zmienia sytuacji.

Dobrzańska ma ogromne możliwości, musi jednak bardzo popracować nad obrotem. Rzuty miała za wysokie. Powinna w niedługim czasie rzucać w granicach 40 m.

Starter zawodzi

Bieg 200 m przynosi znowu podwójne choć niezasłużone zwycięstwo Italii. Starter niewiadomo dlaczego wytrzymuje tak długo, że Kałużowa robi falstart, za drugim strzałem wychodzi o 1½ m z tyłu. Na prostą wychodzą obie Włoszki przed Polkami, jednak na mecie odległość ta maleje. Zwycięża bezapelacyjnie Cattaneo.

Wynik obu naszych zawodniczek bardzo dobry. Zwłaszcza cieszy nas Konklewska. Jest to wielki talent, musi jednak bardzo nad sobą pracować, są to bowiem jej pierwsze kroki na bieżni.

Skok w dal przynosi nam piękne zwycięstwo i równie piękny wynik. W pierwszej kolejce Słomczewska uzyskuje 5.30, Testoni, która skacze ostatnia 5.47. Włoszka w dalszych skokach wyniku nie poprawia, natomiast Słomczewska w drugim skoku uzyskuje 5.42, a w trzecim 5.52. Jedną kolejkę opuszcza, a 2 ostatnie skoki ma nieudane. Nie jest to jeszcze jej ostatnie słowo.

Serafinówna nie odegrała żadnej roli. Trzeba jednak pamiętać, że ta młodziutka zawodniczka nie trenuje tej konkurencji, choć ma w niej duże możliwości. Ani jeden skok nie był wykonany z belki, rozbieg ma nierówny.

Pierwsza porażka Kwaśniewskiej

Rzut oszczepem rozpoczyna się przy silnym deszczu, który zaczął lać w trakcie skoku w dal. Kwaśniewska ponosi pierwszą w swoim życiu porażkę w spotkaniach międzynarodowych. Porażkę niepotrzebną, bo była lepsza od młodej Ballaben, której udał się jeden rzut. Gdyby Polki rzucały swoim oszczepem, zwycięstwo by się nam nie wymknęło. Niestety, Kwaśniewska rzuciła nim dopiero w 5 i 6 kolejce. Poza konkursem miała ona 40.12.

Jedno jest pocieszające. Kwaśniewska poprawia się na każdych zawodach mimo dużych zaległości w rzucie — oszczep uciekał jej stale w prawo, wpłynął na to w znacznej mierze boczny wiatr. Przy końcu sezonu można się spodziewać wyników w okolicach jej rekordu.

W sztafecie ze startu biegnie Lucchini, która uzyskuje prowadzenie, Alfero nie zdobywa dalszej przewagi nad Kałużową, dopiero Valla odsuwa się znacznie, mimo dobrego biegu Gawrońskiej. Konklewska nic nie traci z Testoni. Zmiany obu sztafet dobre. Wynik naszej drużyny zupełnie dobry, przeciętnie 12.5 na każdą.

Jak widać z tego Walasiewiczówna nie uratowałaby nam zwycięstwa. Przegrałybyśmy różnicą 5 pkt.

Wieczorem odbył się bankiet, na którym był konsul Żmigrodzki z Mediolanu, przywódca partii faszystowskiej i mer Bergamo, oraz władze FIDAL. Wiceprezes związku wręczył p. Ślachciakowi pamiątkowy puchar.

W poniedziałek drużyna polska wyjechała do Florencji, skąd przez Mediolan, Wenecję wróciła do kraju.

Innych startów nie udało się uzyskać, ponieważ reprezentacja Italii wyjechała do Budapesztu.

H. WOYNAROWSKA.

BIEG DO MORZA WZDŁUŻ GRANIC POLSKI

odbył się w dniach 28 i 29 czerwca na trasie Toruń — Gdynia. Pałeczkę sztafety nieśli dorośli i dzieci, wojsko i cywilni. W środku wicewojewoda Szczepański oraz płk Myszkowski doręczają pałeczki znanym sportowcom bokserowi Lelewskiemu i sprinterowi — Duneckiemu



Dziękujemy i zapraszamy

Litewski Związek Lekkoatletyczny nadesłał do zarządu PZLA nast. pismo: „Litewski Związek Lekkoatletyczny i wszyscy członkowie drużyny litewskiej, startującej w Polsce, śpieszą wyrazić lekkoatletom polskim jak najgorętsze i jak najserdeczniejsze podziękowania za przyjacielskie i gościnne przyjęcie, jakie spotkało drużynę naszą w czasie pięknych chwil spędzonych w Polsce.

Równocześnie pragniemy przypomnieć, że niecierpliwie oczekujemy przybycia polskiej reprezentacji lekkoatletycznej do Kowna w r. 1940".

Program szwedzki w Malmoe

Szwedzki związek lekkoatletyczny zaprosił 4-osobową drużynę polską na zawody międzynarodowe w Malmoe w dniach od 31 lipca do 1 sierpnia br. Szwedzi prosili o następującą obsadę: jeden zawodnik na 100 i 200 m, jeden na 800 i 1000 m, jeden na 1500 m, oraz tyczkarz. Zależy im szczególnie na starcie Zasłony, Gąssowskiego i Morończyka, gdyby jednak wyżej wymienieni nie znajdowali się w dobrej formie, wówczas związek szwedzki prosi o przysłanie innych — najlepszych w tym okresie w Polsce.

Zarząd PZLA zgodził się na wysłanie czterech zawodników polskich do Malmoe, lecz skład personalny ustali po mistrzostwach Polski (8 i 9 lipca w Poznaniu).

Sukces łuczników polskich

ANGLIA POKONANA

W ramach odbywających się w Toruniu narodowych zawodów łuczniczych, rozegrany został międzypaństwowy mecz korespondencyjny Polska — Anglia, w konkurencji trójbojów pań i panów.

W obu konkurencjach indywidualnie i drużynowo zwyciężyli zawodnicy i zawodniczki polscy i to w wysokim stosunku. Szczegółowe wyniki notujemy:

Trójbój długodystansowy pań (odległości 70, 60 i 50 m) indywidualnie — 1) Guzianka 473 pkt., 2) Skorupska 468 p., 3) Dąbkowa 464 p. 4) Justowa 460 pkt. Na piątym miejscu sklasyfikowała się najlepsza łuczniczka angielska Sandvord — 444 p.,

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła drużyna polska 1.405 p przed drugim zespołem polskim 1.286 p. i Anglią 1.242 p.

W trójboju panów (odległości 90, 70 i 50 m) indywidualnie — 1) Sienkiewicz 544 p. 2) Szczepaniak 541 p, 3) Filip 469 p. 4) Wadek 469 p. 9) najlepszy z Anglików Sparrow 73 p.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła drużyna polska 1.554 p. przed drugim zespołem polskim 1.353 p. i Anglią 1.078 p.

W sobotę w sali PUWF odbyła się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom kilkudniowych strzeleckich mistrzostw Warszawy, rozegranych na strzelnicy Zw. Strzeleckiego. Wyniki zawodów były następujące:

Karabin sportowy dowolny (panowie) Kadra 1667 pkt., indywidualnie Piątkowski (Kadra) 569 pkt., (panie) Stołeczny KSZS 1560 pkt., indywidualnie Jurkowa 534 pkt.

Karabin sportowy krajowy (panowie) Kadra 1553, indywidualnie Wachowiak 533 pkt. (panie) Jagodzińska 506 pkt.

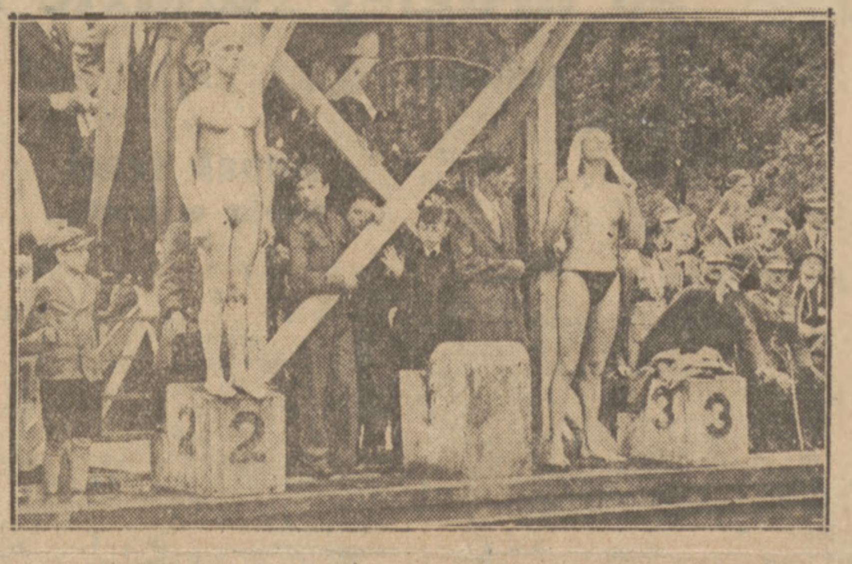
Pistolet wojskowy tarcze (panowie) Stołeczny KSZS 487, indywidualnie dr Jurek (Kadra) 178.

Pistolet wojskowy 3 figury — Stołeczny KSZS 17.141 pkt., indywidualnie Suchorzewski

Pistolet dowolny, tarcze — Kadra 773 pkt. indywidualnie dr Jurek 272 pkt.

Pistolet dowolny 3 figury (panowie) Stołeczny KSZS (Lipski, Suchorzewski, Pazdej) 159 pkt. (nieoficjalny rekord Polski), indywidualnie Pazdej 54 pkt., (panie) Jagodzińska 50 pkt.

Pistolet dowolny 1 figura (panowie) Stołeczny KSZS 576 pkt., indywidualnie Suchorzewski 196 pkt., (panie) Jagodzińska 178



NA PROPAGANDOWYCH ZAWODACH NA ZAOLZIU

startował mistrz Polski Heidrich — pierwszy z lewej.

Znowu kryzys pływactwa warszawskiego

Przed czterema laty na pływackich mistrzostwach Warszawy było 2.000 widzów i ponad 3.000 zł w kasie, w bieżącym roku — w kasie nie było ani grosza, a widzów garstka i to przypadkowych, bo plażujących na basenie reprezentacyjnym. Jest to chyba najwymowniejszy dowód upadku zainteresowania. Było to zresztą do przewidzenia. Klasa zawodnicza w stolicy w wielu konkurencjach się obniżyła, a na dodatek i startujących coraz mniej. Nie byliśmy zbyt dalecy od prawdy wyrażając życzenie, że w tych warunkach nie należy już się troszczyć o wynik ile o to aby wogóle konkurencje się mogły odbyć. Bo np. byliśmy świadkami konkurencji rozgrywanych w obecności dwóch lub trzech zawodników.

Nie wiemy co zamierza PZP „z tym fantem" zrobić, ale fakt, że pod jego bokiem upada pływactwo zmusza do radykalnych posunięć.

Jedyna pływalnia reprezentacyjna straciła już niemal zupełnie swój charakter sportowy. Podczas ostatnich ładnych pogód stanowi intratny interes, któby więc myślał o pływakach. Skocznia jest niedostępna. Aby się nikomu nie zechciało z niej skakać, wejście na nią zastawiono deskami i wywieszono kartkę, że skakanie jest niedozwolone, bo skocznia zepsuta...

W tych warunkach trudno się dziwić brakowi formy u zawodników. Najlepiej wypadł Kutmant, który uzyskał czas, wróżący szybką poprawę. Dobrze spisał się Białyński na 200 i 400 mtr. Niespodzianką była jego porażka na 100 mtr z Karpiakiem, który wraca do formy.

Na wyróżnienie zasługuje z młodych zawodników III klasy Kurek (Pol.) zawodnik zdecydowanie przewyższający wszystkich swoich konkurentów. Ma on duże możliwości. W słabo obsadzonych konkurencjach kobiecych triumfowały zawodniczki Żagwi.

WYNIKI:

100 mtr. klasycznym: 1) Woźnicki (PZL) 1:21.6 przed Iwanowskim (PZL) 1:25,4 i Maszncrem (AZS) 1:26 2.

100 m. dow.: 1) Karpiński (AZS) 1:07 2 przed Białyńskim (Legia) 1:07.6 i Trzebińskim (Legia) 1:08 2.

Sztafeta 4x100 mtr. stylem dowolnym: 1) Żagiew 6:51 6.

Sztafeta 3x100 mtr. stylem zmiennym: 1) AZS w czasie 4:00 przed Legią 2-go 4:00 4.

Ponadto odbyły się ostatnie konkurencje w klasie 2-giej i 3-ciej z następującymi wynikami:

200 m st. dow. 2-ej klasy panów — Burza (Ł) 3:01 2.

200 m. klas. panów 3-ej klasy — Klemensiewicz (PKS) 3:25 8.

100 m. klas. panów 2-ej klasy — Gogól (Żagiew) 1:31.1.

100 m. dow. panów 3-ej klasy — Kurek (Pol.) 1:16 8

200 mtr. st. dow. 1) Białyński (Leg) 2:29,6, 2) Bojowy (Leg) 2:35,5, 3) Karpiński (AZS) 2:38,8.

200 mtr. st. klas.: 1) Iwanowski (PZL) 3:01.8, 2) Woźnicki (PZL) 3:04,5, 3) Szczygielski (Pol.) 3:18.4.

100 mtr st. grzbiet.: 1) Kummant (PZL) 1:15.6, 2) Rosner (AZS) 1:28, 3) Chudy (PZL) 1:29 5.

4x200 mtr st. dow. 1) Legia I 10:33,8, (nowy rekord Polski).

400 mtr. st. dow. 1) Białyński (Leg) 5:35, 2) Zubowicz (Leg) 5:46,2, 3) Bojowy (Leg.) 5:46,6.

100 m. st. klas. 1) Gordonówna (Makabi) 1:4[illegible] przed Gietkówną (Żagiew) 1:43.6 i Mellinówną (AZS) 150 8.

100 m. na wznak: 1) exaequo Bednarczykówna (Leg) i Mikołówna (Żagiew) 1:54,2.

100 mtr st. dow. Kuźmińska 1:29.2 (Żag.), 2) Bąkówna (Żag.) 1:31,5.

200 mtr st. klas. 1) Getkówna (Żag.) 3:46, 2) Mirosówna (Żag.) 3:58.

3x100 mtr st. zmien. 1) Żagiew 5:22,6, 2) Legia 4:40,8.

400 mtr st. dow. 1) Kuźmińska (Żag.) 7:45, 2) Bąkówna (Żag.) 7:47,4.

Z ciekawszych wyników II klasy wymienić należy: 100 mtr dow. i 400 mtr Rabel (AZS) 1:14 i 6:30, 200 dow. Burza (Leg.) 3:01,2, 100 mtr nawznak Wójcikowski (Leg.) 1:35, 100 mtr klas Gogół (Żag.) 1:31,1, 200 mtr klas. Elman (Leg.) 3:25,2; panie 100 i 400 mtr dow. Wolfenburg (Leg.) 1:34,9 i 8:21. 100 mtr nawznak Wisniowska (Pol.) 1:53 100 i 200 m klas. Sosnowicz (Mak) 1:54 i 4:00.

III klasa: 100 mtr dow. Kurek 1:16, 200 mtr Kurek 2:52, 400 mtr Kurek 6:14,5, 100 mtr nawznak Sokołowski (Pol.) 1:33, 100 mtr klas. Klemensiewicz M. (Polic. KS) 1:30.5, 2) Klemensiewicz S. (Polic. KS) 1:37.2, 200 mtr klas. 1) Klemensiewicz M. 3:25.8 i Klemensiewicz St. (obaj Polic. KS) 3:32,6; panie 100 mtr st. dow. Wodzyńska (Polic. KS) 2:04, 100 klas. Jokelówna (Żag.) 1:47.

Jendrysek (T. P. Giszowiec) startował w zawodach Sokoła II z Katowic i osiągnął na 400 m st. dow. dobry czas 5.19.2.



DANIELAK

Był najlepszym średniodystansowcem Harcerskich Igrzysk Sportowych w Toruniu

POLSKA — FINLANDIA NA... MORZU!

Międzynarodowy mecz pływacki Polska — Finlandia odbędzie się w dniach 30 i 31 bm. w Helsinkach. Finowie powiadomili PZP, że niestety olimpijska pływalnia nie będzie na czas gotowa, tak że mecz będzie się musiał odbyć na pływalni na morzu.

Finowie zapraszają na sędziego meczu waterpolowego Węgra Raykl, zeszłorocznego trenera naszych waterpolistów.

O zmianę siedziby PZTS

Sprawa przeniesienia siedziby PZTS-u z Łodzi do Warszawy jest aktualna, ale nie przesądzona. Polski Związek Tenisa Stołowego od trzech lat zwracał się do Związku Związków w tej sprawie. ZZ nie widział jednak w stolicy ludzi, którzy mogliby poprowadzić związek, a poza tym był w pełni zadowolony z pracy PZTS-u w Łodzi. Już raz, było to w r. 1937 sprawa przeniesienia siedziby była na porządku dziennym dorocznego walnego zgromadzenia PZTS-u i ZZ w ostatniej chwili nadesłał pismo nakazujące pozostawienie związku w Łodzi.

Sprawa ta zawsze wychodziła z inicjatywy władz łodzkich, mających wieczne kłopoty finansowe i z okręgami, przede wszystkim warszawskim.

Przed kilku tygodniami, odbyła się z inicjatywy PZTS-u konferencja w Warszawie, w której wzięli udział: z ramienia PZTS: dr Hornung i mec. Jacobson, ZZ płk. Świątek i WOZTS-u radca Welch. Na konferencji tej uzgodniono warunkowo sprawę przeniesienia siedziby do Warszawy, primo — od zgody ZZ, a secundo — od ludzi, którzy mieliby wejść do władz, a których przez trzy lata daremnie szukano.

Dnia 1-go czerwca ZZ polecił zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZTS-u dla zmiany siedziby i wyboru nowych władz, obiecując nadesłanie listy osób, która wejdzie do władz. Wobec tego, że od dnia listu upłynęły już znowu cztery tygodnie i wspomnianej listy jeszcze nie ma, PZTS walnego zgromadzenia na razie nie zwołuje, gdyż ta sprawa była jednym z warunków uzgodnionych na konferencji warszawskiej z udziałem delegata ZZ.



NAJLEPSZE KAJAKARKI POLSKI

Mistrzyni Lanżanka (Sokół, Grudziądz) oraz wicemistrzyni Prasówna (K.P.W. Pomorzanin, Toruń).

Na pływalniach

DWA MECZE K. S. Z. O. NA ŚLĄSKU

W mistrzostwach piłki wodnej T. P. Giszowiec pokonało K. S. Zakłady Ostrowieckie 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Madej 2 i Halor. Sędziował p. Przybyła. Gra była niebywale ostra tak, że rzadko zdarzały się momenty, kiedy obie drużyny miały w wodzie wszystkich zawodników. Drużyna Giszowca poprawiająca swą formę z dnia na dzień odniosła zasłużone zwycięstwo demonstrując bardzo dobrą grę zespołową. Najlepszymi zawodnikami byli: Jędrysek i Skowronek.

Następnego dnia goście pokonali E. K. S. 4:0 (0:0). Bramki zdobyli po 2 Kerich i Ul. Sędziował p. Przybyła. K. S. Z. O. mimo zdecydowanego zwycięstwa nie grał dobrze. (L)

TABELA WATERPOLOWA

Po ostatnich meczach stan tabeli rozgrywek ligi waterpolowych przedstawia się następująco:

1. TPG	7 gier	11 pkt.	st. br.	29:9
2) AZS	4 ,,	7 pkt.	st. br.	20:5
3) KSZO	6 ,,	6 pkt.	st. br.	15:9
4) Legia	5 ,,	4 pkt.	st. br.	17:17
5) EKS	6 ,,	0 pkt.	st. br.	4:44

DAWIDOWICZÓWNA W FORMIE

BIELSKO, 2.7. — tel. wł. — Śląskie okręgowe mistrzostwa pływackie odbyte dnia 1 lipca br. w Bielsku dały następujące wyniki. Panowie: 400 m stylem dowolnym: 1) Bąk (TPG) 6:02,2, 2) Graber KPS 6:06,5, 100 m grzb. 1) Priebe (Dąb) 1:23,8, 2) Gawliczek (KPS) 1:25,2, 200 m klas. 1) Heidrich (Dąb) 2:57, 2) Jarecki (Dąb) 3:04,6, 100 m dow. 1) Jędrysek (PPG 1:04,6, 2) Priebe (Dąb) 1:06,8, 100 m klas. 1) Heidrich (Dąb) 1:20,8, 2) Rusin (EKS) 1:22,8, 200 m dow. 1) Jędrysek (TPG) 2:36.4, 2) Peuereisen (H) 2:37,8, sztafeta 3x100 st. zm.: Dąb (Machowski, Heidrich, Priebe) 4:01,4 przed TPG 4:05. W sztafecie 4x200 m dow. 1) Tow. Pływackie Giszowiec 11:30,6 przed Dębem.

Konkurencje pań: 400 m dow. 1) Dawidowiczówna (H) 6:50,2, 2) Materówna (Dąb) 7:13,6, 200 m klas. 1) Bollówna (EKS) 3:32,2, 2) Kandlówna (H) 3:34,2, 100 m grzb. 1) Fonfarówna (EKS) 1:33,4, 2) Pastorówna (H) 1:41,2, 100 m dow. 1) Dawidowiczówna (H) 1:16,5, 2) Hallierówna (EKS) 1:22,3, 100 m klas. 1) Bollówna 1:38, 2) Kandlówna 1:39,8. Sztafeta 4x100 martwy bieg EKS i Hakoachu w czasie 5:58,4, przy czym Dawidowiczówna przepłynęła swój dystans w czasie 1:14,4, a więc o pełną sekundę poniżej rekordu Polski. Sztafeta 3x100 stylem zmiennym wygrał EKS w czasie 4:41,6 przed Hakoahem.

POLSCY SZPADZIŚCI W SZWECJI

SZTOKHOLM. 2.7. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczęły się w małym mieście szwedzkim Ystad międzynarodowe zawody szermiercze w szpadzie z udziałem Polaków w konkurencji zespołowej.

W eliminacjach drużyna polska pokonała szwedzki zespół 2-go pułku artylerii 9:5, kwalifikując się do finału obok zespołów: Klubu Szermierczego Sztokholm, reprezentacji Norwegii oraz reprezentacji Malmoe (Szwecja).

W finale drużyna polska przegrała z klubem Sztokholmskim 2:14, oraz z Malmoe 4:8. Poza tym Norwegia pokonała Sztokholm i Malmoe po 9:7.

Mistrzostwa szermiercze Poznania

W dniach 24 i 25 czerwca odbyły się mistrzostwa Poznania w szpadzie i szabli przy udziale 17 zawodników.

W finale szpady zwyciężył Kamala (PKS Kat.) 6 zwyc., przed Sobikiem (PKS Kat.) 5 zwyc. i Jarzemskim (WKS Poznań) 4 zwyc.

W szabli wskutek równej ilości zwycięstw odbyła się dogrywka między Jarzemskim i Paszkiem, w której zwyciężył Poznaniak 5:4. Trzecie miejsce zajął Sobik, czwarte Kam-



WYŚCIG ROZWOZICIELI GAZET

odbył się wczoraj na trasie Warszawa — Nadarzyn — Warszawa (50 km). Puchar przechodni Tow. Ruch zdobył rejon Mokotów. Indywidualnie zwyciężył J. Krupa, przed P. Matczakiem i St. Siennickim. Honorowym starterem był p. płk Piwnicki, kierownik Okr. Urz. WF i PW.



TAK HAMOWAŁ MARTYNA

zapędy napastników A.K.S.-u na bramkę Warszawianki. Bezbramkowy mecz w Chorzowie przyniósł Warszawiance cenny punkt.

W Poznaniu pod wodzą mjr. Mirzyńskiego

11 godzin obrad nie zmienia władz boksu

POZNAŃ, 2.7 — Tel. wł.

W wyniku dzisiejszego walnego zebrania

po 1) siedzibą PZB pozostał Poznań,

po 2) wybrano nowy zarząd w składzie prawie identycznym z dotychczasowym.

Te dwie decyzje wyczerpują przebieg walnego zjazdu pod względem organizacyjnym. Oznaczają one porażkę światoburczych projektów i niepowodzenie pałacowej rewolucji, wznieconej przez Warszawę. Boks polski rządzony będzie nadal w hotelu Monopol.

Wyciągnięcie stąd wniosku, że Poznań ma monopol na PZB byłoby jednak fatalnym błędem. Trzeba to powiedzieć od razu na wstępie naszych rozważań: decyzje dzisiejsze nie są sukcesem Poznania!

Okręg poznański nie tylko nie był opoką, na której PZB mógł się z zaufaniem oprzeć, ale wprost przeciwnie — zgotował zarządowi na zebraniu szereg ciężkich przepraw, a w decydującej chwili głosował (jako jedyny okręg!) przeciwko kandydaturze dr Mirzyńskiego na prezesa. Czasy jednoznaczności PZB i okr. poznańskiego minęły już bezpowrotnie. Dziś między instytucjami tymi wynikają różnice zdań, ścierają się odmienne poglądy, wybuchają konflikty, tak jak między dwiema organizacjami, które zajmują się sprawami o podobnym zakresie, dużej wadze i niejednokrotnie znacznej drażliwości. I chwała Bogu, że tak jest! W rozbiciu tej jednoznaczności duchowej, jaka dawniej istniała między PZB i POZB posiadają okręgi zamiejscowe gwarancję, że sprawy ich będą traktowane z należytą bezstronnością i że zarząd Zw. Bokserskiego dla nikogo nie będzie macochą.

Pozostawienie siedziby związku w Poznaniu jest wyłącznie triumfem dobrego zarządu. Projekt przeprowadzki nie był przez żaden okręg zwalczany zbyt gwałtownie, jak to się działo jeszcze przed kilku laty. Tym razem mówcy podkreślali, że zasada scentralizowania państwowych związków w stolicy ma wiele słuszności i że z tych względów należałoby i PZB ulokować w Warszawie. Na przeciwnej szali położono jednak rutynę organizacyjną i kontakty międzynarodowe obecnych kierowników PZB i sukcesy sportowe i ruchliwość inicjatywy, a przede wszystkim uczciwą codzienną pracę.

— Wysłuchałem surowej krytyki panów, biorę ją do serca i błędów postaram się nie powtórzyć — mówił mjr. Mirzyński na zakończenie 6 godzinnej dyskusji. — Wierzcie mi jednak, że działałem zawsze w dobrej wierze i że najlepszą cząstkę swych sił i swego życia poświęciłem boksowi polskiemu.

Było to wyznanie ujmujące szczerością i umiłowaniem sprawy. Nic dziwnego, że w głosowaniu nad absolutorium żaden okręg nie rzucił swego głosu przeciw zarządowi, a w chwilę potem przy obiorze siedziby pozostawiono PZB w Poznaniu opinią wszystkich okręgów z wyjątkiem Warszawy.

Zdawało się, że kiedy postanowiono przytłaczającą większością głosów pozostawić niezmienioną siedzibę PZB, kandydatura dr Mirzyńskiego na prezesa nie napotka na żadne sprzeciwy.

Stało się inaczej. Przeciwko niej zaoponował okr. poznański, nie ograniczając się zresztą do werbalnej opozycji, ale wysuwając własną kandydaturę mjr Kozickiego, starego piłkarza i działacza sportowego na terenie pomorskim: Głosowanie przyniosło mjr Mirzyńskiemu zwycięstwo w stosunku 1.420 do 338 głosów.

Wydaje się nam, że akcja Poznania była w tym punkcie chybiona i niedostatecznie umotywowana. Za negatywnym ustosunkowaniem się do mjr. Mirzyńskiego nie stały bowiem żadne względy zasadnicze, ale prozaiczne rozrachunki finansowe. Po jakimś meczu międzypaństwowym powstała między PZB a POZB różnica zdań co do przeznaczenia 1.200 zł wpływów kasowych. Ta kwota stała się właśnie kamieniem obrazy. Po wysłuchaniu wyjaśnień obu stron odnieśliśmy zresztą wrażenie, że słuszność była po stronie Poznania, mamy jednak wątpliwości czy POZB postąpił trafnie przekuwając te złotówki na oręż walki osobistej. Cała zbędność tej akcji wyszła zresztą na jaw w chwili, gdy walne zebranie podzieliło punkt widzenia okr. poznańskiego i przyznało mu tę kwotę.

Ścisłość każe przyznać, że Poznań miał odwagę wycofać się ze stanowiska upartej negacji i po wyborze mjr. Mirzyńskiego współpracował z nowym prezesem w komisji-matce nad składem osobowym zarządu.

Od tej chwili zebranie toczyło się w zupełnej harmonii. Zyskał na tym sport, bo te właśnie sprawy pozostawiono na deser zebrania.

Dokonano b. doniosłych zmian w rozgrywkach oficjalnych. Indywidualne mistrzostwa Polski będą w przyszłości jednolitym turniejem, a zatem zniesiono dotychczasowy system 2 stopniowy (grupy). W stosunku do systemu sprzed 3 lat zmieniono 3 rzeczy: 1) zezwolono wszystkim okręgom na przysyłanie pełnej ósemki zawodników (dawniej okręgi słabsze wysyłały po 3—4 uczestników), 2) dopuszczono mistrzów Polski, ale tylko w tej wadze, w której zdobyli tytuł, 3) dopuszczono extra 8 zawodników według uznania kapitana związkowego (chodzi tu o asów pokrzywdzonych, chorych itp.).

Do przyjęcia tego wniosku przyczyniła się w dużym stopniu opinia p. Majchrzyckiego, który po raz pierwszy wystąpił na PZB w nowej roli mówcy okr. poznańskiego. Wielokrotny mistrz Polski zwrócił uwagę na konieczność turniejowego przygotowania zawodników przed olimpiadą i na brak podobnych imprez w naszym programie. Mistrzostwa Polski wypełnią przynajmniej częściowo tę lukę. Pierwszego turnieju na nowych zasadach podjął się Lwów. Mistrzostwa Polski odbędą się tam 3—5 maja 1940 r.

Jak przewidywaliśmy uznania okręgu nie zdobył projekt pucharu Polski, który miał zastąpić mistrzostwa drużynowe. Wycofał się z niego nawet wnioskodawca (okręg śląski), a popierał jedynie zniechęcony do mistrzostw, w których odniósł tak piękne sukcesy okręg poznański.

Zamiast pucharu jednogłośnie uchwalony został projekt Warszawy, reorganizujący mistrzostwa drużynowe przez dopuszczenie do rozgrywek półfinałowych 16 drużyn. Po 2 z Warszawy, Śląska, Poznania, Pomorza i Łodzi, a po 1 z Krakowa, Wołynia, Lwowa, Lublina, Wilna i Białegostoku. Drużyny te podzielone zostaną według specjalnego klucza na 4 grupy, po czym mistrzowie grup rozegrają finał. Walka w grupach odbywać się będzie systemem nokautowym, w finale — punktowym.

Z wniosków o lokalnej wadze notujemy:

Odroczenie na rok okr. kieleckiego, powiększenie warszawskiej kl. A z 6 do 10, dopuszczenie Fortu Bema, Syreny, Warszawianki i Orkanu, powiększenie lwowskiej kl. A z 7 do 9 klubów. Przyjęcie Gedanii do pomorskiej kl. A i wreszcie przyjęcie Kruszenderu do łódzkiej kl. A.

Osobną kategorię uchwał stanowi wniosek o obowiązku zorganizowania przez PZB i wszystkie okręgi specjalnej imprezy na FON, z której dochód musi wynieść co najmniej 100 zł.

Na tym burzliwe 11-godzinne obrady zakończono. Odbywały się one pod auspicjami złotego pucharu narodów za mistrzostwa Europy i wspaniałej plakiety ZZ, przyznanej w plebiscycie czytelników Przeglądu Sportowego drużynie reprezentacyjnej o największych sukcesach. Fluid tych trofeów musiał wywrzeć wpływ na delegatów i nastroić najbardziej pryncypialnych wrogów PZB na ton pojednawczy.

Dopomagał w tej zbożnej pracy rzeczowy i spokojny przewodniczący zebrania adw. Strzelczyk ze Śląska.

Jan Erdman.

TERMINARZ MIĘDZYNARODOWY

15 października: Polska — Węgry w Budapeszcie.

12 listopada: Polska — Łotwa w Polsce i Polska — Irlandia w Irlandii. Na wypadek gdyby termin ten nie odpowiadał Irlandii, zawody rozegrane zostaną w Polsce.

10 grudnia: Polska — Włochy we Włoszech i Polska — Finlandia w Finlandii.

11 lutego: Polska — Szwecja w Polsce i Polska — Łotwa na Łotwie.

10 marca: Polska — Włochy w Polsce.

Mistrzostwa indywidualne odbędą się 3, 4 i 5 maja we Lwowie, po czym rozpocznie się obóz przedolimijski.

W dn. 3 grudnia rozpoczęta zostanie pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwa drużynowe Polski.

SKŁAD ZARZĄDU

Prezes — mjr. Mirzyński, wiceprezesi inż. Dickman, mec. Hrabyk, Rybarczyk; sekretarz — Szerbart, skarbnik — Tuliszka, gospodarz — Mazurek, kronikarz — Jęczkowiak, lekarz związkowy dr Maselski, kapitan związkowy — Suszczyński. Na czele wydziału spraw sędziowskich stanął Bielewicz.

SCHMELING MISTRZEM EUROPY

W meczu bokserskim o mistrzostwo Europy wagi ciężkiej Max Schmeling znokautował w pierwszej rundzie Adolfa Heusera, zdobywając tytuł mistrza. Mecz trwał ogółem 71 sekund. Następnym przeciwnikiem Schmelinga będzie Neusel.

Nie będziemy takich żałowali!

Augustowicz (Geyer), wielokrotny mistrz bokserski Łodzi i reprezentant barw okręgu znikł z Łodzi i jak się obecnie okazuje uciekł do Niemiec. Należy zaznaczyć, że nazwisko Augustowicz było właściwie pseudonimem boksera łódzkiego. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało: Erich Gernat. Miał on w Łodzi dobrą posadę, a uciekł zdaje się przed wojskiem, był bowiem w wieku przedpoborowym.

Przed niedawnym czasem uciekli również dwaj kolarze łódzcy Wójcik i Wagner.

Na bieżniach kraju

SOKÓŁ — K.P.W. 80½ — 73½.

Mecz lekkoatletyczny pomiędzy gdyńskim „Sokołem" i K. P. W., zakończył się zwycięstwem „Sokoła" 80½ pkt., K. P. W. 73½ pt. O wyniku zadecydowała sztafeta olimpijska, którą wygrał „Sokół". Na zawodach tych doskonały wynik uzyskał Bikrut Fr. w oszczepie, osiągając 63,27 m. Wyniki techniczne były następujące były następujące: 100 m Hałas (KPW) 11,5. Kula Bąbol (S) 12,58. Skok wzwyż Damski (S) 1.70. 800 m Trochocki (S) 2,08. 4×100 m 1) KPW 46,5, w składzie Danek, Hałas, Hinz i Radke, tyczka (S) 3 m. 3.000 Trochocki (S) 11 min., słaby czas, najprawdopodobniej przebiegł on jedną rundę za dużo. Dysk Mikrut Fr. (S) 38.08. 400 m Hałas KPW 54.4. Skok w dal Damski 6.19, Danek KPW 6.12. Trójskok Danek 12.58. Młot Sobeski (KPW) 38.90 m. 110 m płotki Ratajczak (S) 20 sek. Oszczep Mikrut (S) 63.27 m. Sztafeta olimp. 1) Sokół 3:44.6, w składzie Trochocki, Wejher, Skwiercz i Damski.

DANOWSKI 10.9

LWÓW, 2.7. — Na boisku Pogoni odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto następujące wyniki: 100 m: Danowski 10,9, 400 m: Pepłowski (P) 56,8. 1.500 m: Korzeniowski (P) 4:12.5, 2) Borus Pogoń, skok w dal: Babińczuk (P) 6.32; trójskok: Ciało 12,18; kula 1) Romaniszyn (Sokół Macierz) 11,49, Begaj (P) 37,06.

KURPESSA BIEGNIE 1 M. 59 SEK.

Pierwsze wieczorowe zawody lekkoatletyczne zorganizowane zostały na pożegnanie dziesięciodniowego pobytu trenera Petkiewicza w Łodzi i przyniosły szereg dobrych wyników. Pomysł urządzenia zawodów w porze przedwieczornej udał się nadspodziewanie, to też zawody takie odbywać się będą teraz co dwa tygodnie. Korpessa (ŁKS) pobiegł na tych zawodach 800 metrów w czasie nowego rekordu okręgowego 1:59. Również, drugi za nim Galewski (Zjednoczone (miał czas lepszy od rekordu 2:01,4. Czas Kupressy jest b. dobry i winduje go na piąte miejsce w tabeli najlepszych dziesięciu. Pierwsze 400 m przebiegł Kurpesa w 57 sek. 100 i 200 mtr wygrał Barciński (Mak.) w 11,5 (nie wysilając się zbytnio) i 23,8 w pierwszym wypadku przed Sadkowskim (Wima), w drugim przed Chłopickim (UT). 400 mtr. wygrał Eckstein (UT) w 54,4 przed Marciaszczykiem W. (Sok.). 1500 mtr. — Jańczyk (Zj.) 4:49,8, 5000 mtr. — Nowak (Geyer) — 16:55,2. Kula i dysk — Lange (Wima) 12,13 i 38.40. Skok wdal i wwyż — Hartman (UT) 6,43 i 1,65. Trójskok — K. Maciaszczyk (Polonia, W-wa) 357 przed Dorobą (Wima) 340. Na podstawie tych zawodów zdecydowany został udział następujących łodzian na mistrzostwach Polski w dn. 8 i 9 bm. Barciński (Mak.), Galewski (Zjedn.), Kurpessa (ŁKS), Antkiejew i Lange (Wima), Eckstein, Hartman i Klausner (UT), poza tym jedzie sztafeta UT 4x400 m.

HENRYK PRASKI W SZPITALU

Znany lekkoatleta śląski — Henryk Praski z katowickiego „Strzelca" uległ kontuzji nogi w czasie — zorganizowanej przez KKS Pogoń — „małej olimpiady" w Tychach pod Mikołowem.

Miotacz umieszczony został w lecznicy S.S. Elżbietanek w Katowicach i — jak informuje nas opiekun sekcji lekkoatletycznej Strzelca p.. mgr. F. Kubica — chory czuje się coraz lepiej, tak, że najprawdopodobniej jeszcze przed mistrzostwami Polski opuści łóżko i szpital. W tych warunkach jednak trudno będzie o dobrą formę na bliskich mistrzostwach.

CHORZÓW, 2.7. — Tel. wł. — KS Stadion Chorzów zorganizował na własnym boisku w Chorzowie spotkanie lekkoatletyczne z Kolejowym PW z Katowic. Z ważniejszych wyników podajemy: 5.000 m panów — 1) Soidan poza konkursem 15:09,5, 2) Karwowski KPW 15:14,5. Skok w dal pań: 1) Kałużowa (S) 506, 200 m pań: 1) Kałużowa (St) 26,7, rzut młotem: Weigel (St) 37,20. Próba pobicia rekordu Polski przez Węglarczyka, startującego poza konkursem, nie powiodła się; osiągnął on bowiem tylko 48,83. Skok wzwyż: 1) Reiske (St) 1,73, skok o tyczce: 1) Vorreiter 3,00, 110 m płotki panów: Woźnicka (St) 16,3.

REKORDY LUBLINA

LUBELSKI AZS zorganizował wewnętrzne zawody lekkoatletyczne, podczas których padły cztery rekordy okręgowe. W skoku wzwyż Pęczalski uzyskał 178 cm ustanawiając nowy rekord okręgu. Nowe rekordy ponadto ustaliły panie: Kiszczyńska w skoku wzwyż 135 cm i w biegu na 60 m — 7,1 oraz Bieluszkowa w biegu na 200 metrów — 30 sek.

Przetasowały się szanse drużyn

po drugiej rundzie gier o wejście do Ligi

Szczęśliwy sukces Legii

POZNAŃ, 2.7. — Tel. wł. — **Legia—Starachowice 4:3 (3:1).** Bramki dla Legii zdobyli Mikołajewski 3, Przybyłowicz 1, dla Starachowic Luchter, Fistrowicz i Gwóźdź. Sędziował p. Andrzeja. Widzów ok. 2.500 osób.

Zawody zakończyły się wywalczonym z trudem i dość szczęśliwie zwycięstwem Legii. Przez pierwsze 15 min. ton grze nadawała drużyna Starachowic, która zaprezentowała się wcale dodatnio.

Najlepszą linią to obrona. Atak w sumie też mógł zadowolić. Pomoc miała okresy dobre, ale i też słabe.

Legia, jako całość, na ogół wypadła lepiej niż na mistrzostwach okręgu. Drużyna nabrała impetu i szybkości, szwankowała za to kondycja. Legia grała przez pewien czas w 10-kę z powodu kontuzji obrońcy Skibskiego, który potem wrócił na boisko i statystował na lewym skrzydle.

Najlepiej w Legii spisała się pomoc. Trójka ataku nie bardzo dopisała pod względem kombinacyjnym. Pod względem indywidualnym przewyższali przeciwnika, zagrywali nieźle, a nadto włożyli duży wysiłek i ambicję. Najlepiej w ataku gospodarzy wypadły skrzydła, którym nie można niczego zarzucić.

Obrońcy początkowo zawodzili, później rozegrali się. Kwiatkowski w bramce górował bezapelacyjnie na swoim vis a vis. Jemu też Legia zawdzięcza zatrzymanie zwycięskiego wyniku. W ostatnich bowiem 15 m. nie liczące szereg innych momentów poprzednich bramkarz z Legii obronił dużo b. groźnych bomb Smoczka, Luchtera i ich partnerów.

W pierwszym kwadransie Starachowice pokazały swoje pazury. Drużyna grała ładnie, ale mało skutecznie. Po 15 minutach Legia opanowała się. Grę przerzucono na skrzydła, które odtąd b. często sprowadzały ataki gospodarzy pod samą bramkę Starachowic. W międzyczasie jednak goście zdołali uzuskać prowadzenie przez Luchtera. W 18 min. Legia wyrównała przez Mikołajewskiego II. 4 minuty później Legia prowadziła 2:1. Strzelcem był znów Mikołajewski. Gospodarze odtąd przejęli inicjatywę. Starachowice jakby załamały się. W 33 min. Przybyłowicz przejął centrę Walczaka i pewnie skierował ją główką do bramki.

Po przerwie Starachowice wzmogły tempo. W 8-ej min. kontratak Legii przyniósł 4 bramkę dla gospodarzy z główki Mikołajewskiego.

Starachowice nie dały jednak za wygraną. W 19 min. po nieuwadze obrońców Legii, Fistrowicz głową zdobył drugą bramkę dla Starachowic, a w 22 min. Gwóźdź trzecią i ostatnią.

Sędzia p. Andrzejak zadowolił obie strony.

Junak traci punkt w Łucku

ŁUCK, 2.7. — Tel. wł. — PKS remisuje z Junakiem 1:1 (1:0). Bramkę dla PKS zdobywa Kosiak, dla Junaka Szewczyk z karnego. Sędzia p. Bukowski z warszawskiego OZPN.

Grę rozpoczyna z miejsca w ostrym tempie PKS. Po szeregu niebezpiecznych wypadach prowadzenie dla PKS zdobywa Kosiak w 5 min. gry. Gracze Junaka wyraźnie speszeni, próbują bez powodzenia wyrównać. Gra jest brutalna.

Po przerwie Junak rusza do gwałtownego ataku, wszelkie próby rozbijają się o obronę PKS. Wreszcie w 80 min. wyrównuje Szewczyk z karnego. Pomimo usiłowań rezultat pozostaje bez zmiany.

Wynik odpowiada w zupełności układowi sił.

Premiera w Pińsku

PIŃSK, 2.7. — Tel. wł. — KPW Ognisko — WKS Grodno 4:2 (2:2). Pierwszy mecz w Pińsku o wejście do ligi państwowej zgromadził tłumy publiczności, dopingującej bezustannie drużynę gospodarzy.

W pierwszej połowie więcej z gry mają raczej goście, jednak kończy się ona remisowo 2:2. Po przerwie Grodzianie nie wytrzymują kondycyjnie i opadają z sił dzięki czemu miejscowi zdobywają dwie dalsze bramki. Poziom gry słaby, zadecydowały o zwycięstwie ambicja i kondycje KPW.

Niesforna Unia przegrywa 0:4 i schodzi z boiska

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 2.7. — Tel. wł. — Śląsk — Unia (Sosnowiec) 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: Cebula 2, Przedzing i God po jednej. Sędziował p. Żmudziński z Bydgoszczy. Widzów około 2.000.

Atmosfera meczu była od początku niezdrowa Tłumy kibiców które przyjechały z Unią zajęły od razu negatywne stanowisko w stosunku do sędziego, który w tych warunkach nie mógł marzyć o normalnym prowadzeniu gry.

Naprężenie rosło w miarę tego, jak mijały minuty. Nie było poprostu rozstrzygnięcia sędziego, któreby nie zostało zakwestionowane przez widownię. W incydencie, który spowodował przerwanie gry nie brak jednak i winy sędziego. Nie potrafił on ukrócić z miejsca wybryków zawodników, a w pierwszym rzędzie — obrońców Unii, których gra była nacechowana złośliwością. Nadto, gdy Kulawik doznał kontuzji, a w chwilę potem jeden z graczy sosnowieckich legł też kontuzjonowany na boisku — sędzia, zamiast zarządzić natychmiastowe usunięcie ich z boiska i prowadzić grę dalej, dopuścił do kilkuminutowej przerwy, w czasie której trzech niepoczytalnych uczestników przeskoczyło parkan okalający boisko i już na bieżni zostali zatrzymani przez policję, która ich aresztowała.

Fakt ten spowodował, że Unia zeszła z boiska, a sędzia nie mogąc się doczekać jej powrotu odgwizdał zawody przy stanie 4:0 dla Śląska w 77 minucie gry, a więc na 13 minut przed końcem.

Śląsk grał taktycznie i technicznie dobrze. Na pierwszy plan wybił się atak, pod wodzą Cebuli, który zagrał doskonale, wykorzystując swoich partnerów a i sam zagrażał bramce przeciwnika. Dobrze grał także God, jednakowoż jest trochę za wolny. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Więcek, a jego zagrania z Cebulą zdumiewały pomysłowością. W pomocy podobali się Kamiński i Niechcioł, chociaż i Smolowi trudno coś zarzucić. W obronie Bryła był lepszy od Seiferta. Stoi, który z początku gry doznał bolesnej kontuzji, był niepewny, wypuszczając często piłkę z rąk.

Śląsk od razu zdobył przewagę i już w drugiej minucie Przewdzing uzyskuje bramkę dla swoich barw. W 14-ej minucie Cebula jest sam na sam z Łukasikiem, lecz ma zbyt wielki kąt do strzału i piłka idzie w aut. W 20-ej min. następuje doskonała kombinacja Cebuli z Więckiem. Cebula efektownie przechodzi obrońców Unii, lecz wpada sam do bramki, a piłkę gubi po drodze. W 28-ej m następuje kontuzja bramkarza Unii, którego znoszą z boiska. W 32-ej m. sędzia dyktuje rzut karny, który God zamienia na bramkę. Druga połowa gry przynosi przewagę Unii, lecz Śląsk zdobywa dwie dalsze bramki przez Cebulę. (Lud)

Pogrom Górki w Lublinie

LUBLIN, 2.7. — Tel. wł. — W niedzielę 2 lipca w Lublinie na boisku odbył się mecz o wejście do Ligi Unia — Strzelec Górka ze Stanisławowa. Mecz wygrała drużyna lubelska w stosunku 5:1 (2:1).

Mecz wywołał w Lublinie wielkie zainteresowanie tymbardziej, że ewentualna porażka Unii przekreśliłaby definitywnie nadzieje na wejście tej drużyny do rozgrywek finałowych. Przez pierwsze 30 minut gra stała pod znakiem dużej przewagi Unii, która jednak wskutek braku dyspozycji strzałowej nie potrafiła jej uwidocznić bramkowo.

Również i Strzelec nie wykorzystał kilkakrotnie okazji.

Dopiero w 30 minucie w zamieszaniu podbramkowym Kozłowski ze Strzelca wbija ręką piłkę do bramki, sędzia jednak nie zauważył tego i bramkę uznał. W minutę potem Chryst z karnego wyrównuje. W 34 minucie znowu Chryst po pięknej kombinacji strzela z woleja drugą bramkę.

Po przerwie obraz gry zmienia się zasadniczo. Gra toczy się niemal bez przerwy na połowie Strzelca. Unia zdobywa kolejno w 8, 15 i 20 minucie bramki, gniotąc silnie przeciwnika. Wynik 5:1 utrzymuje się do końca meczu.

Bramki dla Unii strzelili: Chryst 3, Rudnicki 1 i Kipka 1. Dla Strzelca 1 bramkę strzelił Kozłowski. Sędzia p. Kępiński z Warszawy. Publiczności 2.000.

Gryf ulega ale jest groźny

ŁÓDŹ, 2.7. — Tel. wł. — ŁKS—Gryf 4:2 (2:0). Bramki zdobyli: Lewandowski (3) i Korporowicz (1), dla ŁKS Kosobudzki (2) — dla Gryfu.

Wyznaczony sędzia p. Pachorski z Poznania, nie przybył i w ostatniej chwili, kiedy drużyny były już na boisku, zeszła konieczność wyboru arbitra spośród obecnych na meczu. Wybór padł na p. Szumlaka.

ŁKS prowadził już 3:0. Ale zwycięstwo jego wisiało na włosku. Przez pierwsze pół godziny przewaga łodzian była tak wielka, że zdobycie w tej fazie tylko 2 bramek nie wystawia miejscowym świadectwa umiejętności gry. Po przerwie, kiedy ŁKS prowadził nawet 3:0, nikt nie przypuszczał, że twardzi pomorzanie zrezygnują już z walki. Istotnie, w 5 min. później pada bramka dla gości, na którą zresztą zasłużyli już wcześniej. Gra staje się nerwowa, ostra, chwilami nawet brutalna. ŁKS nie wytrzymuje kondycyjnie, co wyczuwa przeciwnik, zdwaja wysiłki, w rezultacie tego pada druga bramka, a trzecia wisi w powietrzu. Sytuacja jest denerwująca, z każdą chwilą łodzianie grają gorzej, a torunianie lepiej. Zwycięstwo wymyka się z reki. Dopiero na kilka minut przed końcem wyjaśnia się sytuacja, kiedy piłka po raz czwarty znalazła się w siatce Wyszyńskiego.

ŁKS mimo zwycięstwa zawiódł oczekiwania. Atak za dużo kombinował. Linia pomocy grała zupełnie słabo. Karasiak chwilami wręcz znakomity, nie wytrzymał tempa gry, Białecki grał ostrożnie, gdyż noga jego nie jest jeszcze w porządku.

Gryf natomiast mile rozczarował przede wszystkim zrozumieniem gry, a następnie ambicją. Słaba jest co prawda obrona, ale większość graczy to rzeczywiście utalentowane jednostki. W pierwszym rzędzie Wyszyński, Jeziorski, Kamiński, Kosobudzki Na przed meczu grali juniorzy Wisły z Grudziądza i ŁKS-u, o mistrzostwo Polski. Wygrali juniorzy pomorscy w stosunku 3:2, prowadząc do przerwy 2:1. Za wyjątkiem 15 m drugiej połowy gry przeważali Pomorzanie zupełnie, zdobywając bramki przez Opolskiego (2), Więckowskiego (1). Obie bramki dla Łodzi zdobył p. Pawlicki. Sedzia p. Kowalewski.

GRUPA I				
1.	Ł. K. S.	2	2	5:4
2.	Starachowice	2	2	5:5
3.	Legia	2	2	6:6
4.	Gryf	2	2	5:6
GRUPA II				
1.	Śląsk	1	2	4:0
2.	Fablok	1	2	3:2
3.	Unia Sosn.	2	0	2:7
GRUPA III				
1.	Junak	2	3	7:1
2.	Unia Lub.	2	2	5:7
3.	Górka	2	2	4:7
4.	P. K. S.	2	1	3:4
GRUPA IV				
1.	W.K.S. Śmigły	1	2	6:0
2.	KPW Ognisko	2	2	4:8
3.	WKS Grodno	1	0	2:4

Por. Batog chce znowu

wygrać pięciobój nowoczesny

W najbliższą środę rozpoczynają się w Warszawie zawody eliminacyjne w pięcioboju nowoczesnym.

W zawodach, które mają na celu wybranie najlepszych zawodników do treningu przedolimpijskiego weźmie udział około 20 oficerów. Z grupy tej wyłoniona zostanie po zawodach właściwa grupa przygotowawcza w liczbie 8 — 10 zawodników z której po specjalnym kilkumiesięcznym przygotowaniu zestawiona zostanie nasza reprezentacja olimpijska z 3 najlepszych zawodników.

Najlepsi nasi zawodnicy zostali z wiosną br. przydzieleni do garnizonów posiadających kryte pływalnie, celem podciągnięcia tej konkurencji — jako najsłabszej. W Warszawie w tej chwili trenują od dłuższego czasu por. Batog, por. Bulbo, por. lek. Skomoroch i por. Gawlik.

Mistrza armii por. Batoga spotykamy na pływalni. Ćwiczy starty i nieco sprintu. Robi też obowiązkowe spokojne 300 m.

Zapytujemy o warunki treningu w stolicy. Może byłbym obecnie mimo dosyć intensywnej zawodowej pracy w lepszej formie gdyby nie angina z wrzodami w gardle, którą dwa tygodnie temu przeszedłem. Boję się, że mimo doskonałych wyników w strzelaniu, mimo podciągnięcia się w szpadzie, widać to po licznych rankach i bliznach prawego ramienia, będę nieco słabszy w br. w pływaniu i biegu właśnie z powodu anginy!

Niewątpliwie wszyscy moi koledzy mocno się podciągną w poszczególnych konkurencjach,, zawody będą ciekawe a wyniki powinny być bardziej wyrównane niż dawnych lat.

W każdym razie jeśli zamierzenia Zarządu Zw. W.K.S-ów zostaną w całości wykonane, przygotowania olimpijskie winny dać dobry efekt.

K.

POZNAŃ — BYDGOSZCZ 7:6

POZNAŃ, 2.7. — Tel. wł. — Na jeziorze Witobelskim pod Poznaniem odbyły się w niedzielę międzymiastowe zawody wioślarskie Poznań — Bydgoszcz wygrane przez Poznań w stosunku 7:6. Poza tym odbyły się również regaty międzyklubowe, które zwabiły ok. 2500 osób. Pogoda niebardzo sprzyjała. Był chłód no i wietrzno. Ogółem wziąło udział w zawodach międzyklubowych 15 klubów.

W zawodach międzymiastowych Poznań — Bydgoszcz o zwycięstwie zadecydował bieg ósemek, który wygrała osada poznańska.

Wyniki były następujące: w zawodach międzymiastowych w biegu czwórek zwyciężył KKW Bydgoszcz w czasie 7:52 przed AZS Poznań w czasie 7:54 6. Jedynki wygrała Bydgoszcz bez walki. Dwójki ze sternikiem wygrał poznański AZS również bez walki. Czwórki pań wygrał bydgoski KW też w. o. Czwórki bez sternika wygrał Poznański AZS w czasie 7:37,8 2) BTW 7:44,4. Dwójki bez sternika: AZS Poznań w. o., dwójki podwójne Bydgoszcz 9:35.6 2) Poznań w czasie 10:45. ósemki AZS Poznań w czasie 8:06.8, 2) BTW.

W konkurencji międzyklubowej ósemki wygrał KKW Bydgoszcz w czasie 7:52,5, 2) AZS Warszawa 7:53.6. Dopiero następne zajęły AZS i BTW, co było na ogół dużą sensacją.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W PING-PONGU

Turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Warszawy rozegrany po raz pierwszy na wolnym powietrzu przy udziale około 40 zawodników, zakończył się ostatecznie zwycięstwem Rojzena (Jutrznia) nad Pęczkowskim (PZL) 21:14, 21:10, 21:14.

Co z Halą?

Dok. art. ze str. 1-ej

Z chwilą, gdy zapadnie ostateczna decyzja wymiarów hali, ogłoszony będzie konkurs na najlepszy projekt. Mam wrażenie, że już na jesieni będziemy znali zwycięzcę konkursu i będzie można wziąć się do roboty.

Potrwa ona długo. Nie trzeba się łudzić, że przystąpienie do roboty jest równoznaczne z wykończeniem hali. Dlatego interesuje nas hala na Służewcu.

Właściciele gotowi są oddać ją do użytku sportu w okresie od 15 listopada do 15 kwietnia, z tym, że nie można ustawiać w niej żadnych stałych urządzeń.

Obliczyłem dokładnie pomiary hali. Przy ustawieniu składanych trybun, które mogą być wykorzystane do innych celów (ewentualnie w przyszłości we właściwej hali sportowej) pomieszczą one 4800 widzów (1600 siedzących i 3200 stojących, lub 2400 siedzących i 1600 stojących).

Budowa takich trybun i pokrycie hali drewnianą, składaną nawierzchnia będzie kosztowało około 60 tys. zł. Sumę tą można pobrać z kwot przeznaczonych na budowę hali.

Pojemność trybun na 4800 przewidziana jest na boks, inne sporty, które wymagają większej powierzchni, zmniejszają automatycznie ilość widzów. Poważnym minusem hali na Służewcu jest jednak jej znaczne oddalenie od centrum. Do ceny biletu wstępu dochodzi bowiem złotówka na komunikację.

Dopóki jednak Warszawa nie będzie miała właściwej hali należy wykorzystać szczęśliwą okazję. Mam wrażenie, że dojdzie do porozumienia z Tow. Wyścigów i już na jesieni będziemy mogli urządzać na Służewcu imprezy sportowe.

Pytamy jeszcze o możliwości wykorzystania pomieszczeń przyszłej wystawy międzynarodowej. Okazuje się, że największy pawilon wystawowy obliczony jest na 2500 widzów, jeszcze mniej więc, niż na Służewcu. Toteż plan działania jest jasny: na razie należy wykorzystać halę na Służewcu, wprowadzając tam nawierzchnię drewnianą i trybuny, a jednocześnie pracować silnie nad rozpoczęciem i doprowadzeniem do końca budowy reprezentacyjnej hali sportowej na terenie CWSan.

R. M.

4 etapy walki o przewagę 10 minut

Tajemnica zwycięstwa Wiśniewskiego

Wczoraj na lotnisku Polonii zakończony został VIII Kolarski Bieg do Morza o wieczystą nagrodę im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Trasa biegu Warszawa — Gdynia — Warszawa o łącznej długości 1.000 km. pokryta została przez zwycięzcę Wiśniewskiego w 32 godz. 08 m. 29,06 przy średniej szybkości ponad 31 kmg. Wiśniewski wygrywa Bieg do Morza po raz drugi. Pierwszy raz w roku 1937. A kto wie, czy nie wygrałby i w roku ubiegłym, gdyby nie jedna chwila słabości. Wiśniewski zdecydowanie prowadził do półmetka, złapał się jednak linki. zwisającej z auta sędziowskiego, co przekreśliło natychmiast jego wielkie możliwości.

W tym roku linki nie było, Wiśniewski wygrał zasłużenie. Objął prowadzenie po pierwszym etapie i nie oddał go do końca. Wiśniewski, obok swych wielkich walorów sportowych, rozporządzał największym atutem — szczęściem.

Nie przebił gumy, nie miał żadnego poważniejszego defektu, nie miał wysypek. Raz tylko na etapie Gdynia — Bydgoszcz. przyjechał na metę z wyciętymi szprychami i pogiętym pedałem. Ten etap był dla niego najcięższy. Jak sam mówi, gonił do Bydgoszczy resztkami sił. Etapowych zwycięstw ma zaledwie dwa, a właściwie jedno, gdyż w pierwszym etapie Warszawa — Brodnica, pierwszym był Wasilewski. Jednak na skutek dyskwalifikacji tego ostatniego za zmianę roweru, przyznano pierwsze miejsce Wiśniewskiemu. Wasilewskiemu doliczono 5 karnych minut.

Możeby Wasilewski odrobił stracone minuty, możeby zajął w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce — gdyby nie ten stracony czas. Wasilewski, jeden z naszych najambitniejszych i karnych zawodników, zbyt gorąco wziął do serca karę i chociaż jechał jeszcze przez 3 etapy, nie miał ochoty do zawiązania jakiejkolwiek walki.

Po drugie i defekty zagięły parol na tego szosowca. Jak nie gumy, to zmienna przekładnia lub na odwrót— psuły mu się w dalszych etapach.

Wreszcie tak jak i jego koledzy z grupy niezależnych, Kapiacy i Łoza, których zwyciężyły defekty i częste niedobre pozycje, wycofał się w Bydgoszczy.

Wiśniewski tymczasem jadąc z zadziwiającym sprytem, pozbawiony groźnych konkurentów, zwycięstwo miał właściwie w kieszeni. Nie leciał na złamanie karku by wygrać etap. Jechał ostrożnie, prowadząc wyścig lub znajdując się najdalej na trzeciej, czwartej pozycji. Po drugim etapie osiągnął 10 m. przewagi nad drugim i potrafił utrzymać tę odległość do Warszawy.

— Tylko 10 minut! Więcej mi nie potrzeba — powiedział nam onegdaj w Kutnie. — Taki zapas potrzebny mi jest na nieprzewidziane historie.

Słowa dotrzymał. Nie starał się uciekać, a miał takich okazji wiele. A może nie chciał ryzykować?...

Do trzeciego etapu włącznie dzielnie mu sekundował jego kolega klubowy Bizon i Koper. Obaj jednak przestali, że tak powiem, istnieć na etapie bydgoskim. Biron przez karambol z krową, stracił kontakt z czołówką i wiele cennych minut.

Koper natomiast na tym samym etapie potłukł się boleśnie. Dojechał do Bydgoszczy jako 15-ty z 14-minutowym opóźnieniem.

Ukończenie etapu zawdzięczać może Dąbrowskiemu. jadącemu w tych samych barwach klubowych. Gdy Koper oszołomiony wypadkiem, jęczał w boleściach na środku szosy, Dąbrowski został wraz z nim i udzielił mu braterskiej pomocy. Koper po tym etapie sklasyfikowany został na ósmym miejscu, a w następnym do Kutna, wycofał się, mając tuż za startem defekt. Bizoń spadł na mecie i wraz z Koperem wycofał się.

Na drugą pozycję wyszedł Domański, jadący po dwu pierwszych etapach jako piąty.

W następnym etapie, piątym z kolei, na miejscu Bizonia utrzymuje się Bański. Przybliżają się również ku ogólnemu zdziwieniu młodzi. Z każdym dniem, zamiast spadać na tyły, narzekać na zmęczenie, poważnie zagrażali zaprawionym w licznych długich biegach renomowanym szosowcom.

Po 6 etapach Wójcik jest 5, Siemiński 7, Bieniek 9. Raczyński, zwycięzca ostatniego etapu, któremu niepowodziło się na pierwszych etapach, sklasyfikowany jest na 20 miejscu. Ale jest to kolarz utalentowany nie mniej od swych rówieśników, kończących wyścig.

Wójcik i Raczyński, bohaterowie dwu ostatnich etapów są zawodnikami reprezentującymi dzisiaj, mimo młodego wieku, dobrą klasę. Świadczy to najwymowniej, że kluby do których należy ta czwórka doborowej młodzieży Wójcik (Lauda), Siemiński (Iskra), Raczyński (Syrena), Bieniek (PZL), nareszcie zaczęły się interesować juniorami i odpowiednio ich szkolić. To zostało zadokumentowane w VIII Biegu do Morza i z tego należy się tylko cieszyć.

Jaźwiec (CWS). Nimiński (PZL), Ciesiołkiewicz (Zw. Strzel.), Migo (Kraków), Pomeraniec (Drukarz), Feffer (Skra), Szostak (Orkan) w ogóle wszyscy ci, którzy ukończyli bieg i przetrwali trudy ciężkiego wyścigu zasłużyli na notę dobrą. Bo trzeba wiedzieć, że VIII wyścig do Morza był jednym z najcięższych.

Organizacja biegu, spoczywająca w rękach WOZ. Kol. — sprawna i energiczna. Słabych punktów nie było w najzawiklejszych niekiedy momentach umiano sobie w porę zaradzić.

Komendantem biegu był p. inż. Pfeifier. gospodarzami pp. Konecki i Nowosielski. Kom. sportowa pp. Jankowski i Bielniak.

Nad całością czuwał prezes WOZK p. dyr. Orłowski, który kilka razy dziennie nawiązywał telefoniczną łączność z biegiem.

Przysłowie głosi — gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Dawniej w wyścigach do morza jechał cały tabor sędziów, mechaników, doktorów.

W tym roku wszystko zredukowano do minimum i dlatego było dobrze.

Po zakończeniu zawodów okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes P. Z. Kol. Łopiński, po czym uczczono minutą ciszy pamięć Marszałka Piłsudskiego. Następnie przedstawiciel PUWF ppłk. Kierkowski dokonał wręczenia zwycięzcy wyścigu — Wiśniewskiemu nagrody wieczystej im. Marszałka Piłsudskiego. Ponadto dyr. Mazur wręczył nagrodę oddziału LMK zawodnikowi Bańskiemu, jako najlepszemu z pracowników miejskich.

Zwycięzca wyścigu Wiśniewski oraz zwycięzca etapu do Gdyni — Matczak. przyjęci będą niebawem na Zamku, gdzie Matczak wręczy Panu Prezydentowi Mościckiemu urnę z wodą zaczerpniętą z Bałtyku. (W. F.).

Wyniki i klasyfikacje

Zainteresowanie biegiem, zresztą tak jak i w ub. roku, największe było w Kutnie.

Najmniejsze zainteresowanie było w Brodnicy.

W Starogardzie, Gdyni, Bydgoszczy było dobre. Warszawa natomiast raz jeszcze dowiodła, że ma wielu sympatyków w tym sporcie. Publiczność licznie się zebrała na ulicach miasta i stadionie.

★

Ile kto stracił minut do zwycięzcy Wiśniewskiego:

		godz.	m.	sek.
1)	Wiśniewski	0	0	0
2)	Domański	0	10	26,8
3)	Bański	0	16	32,4
4)	Jaskólski	0	18*	44,4
5)	Rzeźnicki	0	21	11,4
6)	Wójcik	0	21	28,8
7)	Siemiński	0	31	27,2
8)	Cieniewski	0	53	5,4
9)	Bieniek	1	5	32,4
10)	Nimiński	1	8	2,4

NAJ...

Najweselszy — Kapiak M.
Najsmutniejszy — Migo (Kraków),
Najpechowszy — Wasilewski,
Najostrożniejszy — Wiśniewski,
Najszybszy — Wiśniewski,
Najspokojniejszy — Pomeraniec,
Najwyższy — Wasilewski,
Najniższy — Koper,
Najstarszy — Kudlak (35 lat),
Najmłodszy — Chrząszcz (19 lat),
Najambitniejszy — Ciesiołkiewicz,
Najpracowitszy — Jaźwiec,
Najwytrzymalszy — Jaskulski,
Najbardziej „fair" — Rzeźnicki,
Najleniwszy — Targoński,
Najprzebieglejszy — Kapiak J.

WYNIKI ETAPU VI

1) Raczyński (Syrena) 3.39.05.
2) Wiśniewski (Polonia) 3.39.06. 3) Bieńko (Orkan) 3.39.10. 4) Siemiński (Iskra) 3.39.12. 5) Jaskólski (LKS) 3.39.13. 6) Zagórski (Jur) 3.39.15. 7) Wójcik (Lauda) 3.39.18. 8) Kosior (Jur) 3.39.20. 9) Domański (Lauda) 3.39.21, 10) Targoński (Jur) 3.39.40.

OGÓLNA KLASYFIKACJA PO 6 ETAPACH

1) Wiśniewski (Polonia) 32.08.29.06.
2) Domański (Lauda) 32.18.56.4.
3) Bański (Syrena) 32.25.02.
4) Jaskulski (ŁKS) 32.27,14.
5) Rzeźnicki (Syrena) 32.29.41.
6) Wójcik (Lauda) 32.29.58.4.
7) Siemiński (Iskra) 32.39.01. 8) Cieniewski (Jur) 33.01.35. 9) Bieniek (PZL) 33.14.2. 10) Nimiński (PZL) 33.16.32. 11) Kosior (Jur) 33.22.03. 12) Kudlak (Orkan) 33.26.36. 13) Bieńko (Orkan) 33.32.38. 14) Dąbrowski (Ursus) 33.36.52. 15) Oszajnikow (Iskra) 33.40.34. 16) Kulicki (CWS). 17) Jaźwiec (CWS).. 18) Szostak (Orkan). 19) Zagórski (Jur). 20) Raczyński (Syrena). 21) Targoński (Jur).

Walne zgromadzenie Automobilklubu Polski

Odbyło się doroczne walnego zgromadzenie Automobilklubu Polski. Obradom przewodniczył wicemin. Piasecki. Po wysłaniu depesz do Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza oraz uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłych członków klubu, przyjęto sprawozdanie z działalności i udzielono zarządowi absolutorium.

Wybory do władz dały wynik następujący: do zarządu głównego — Breza. Budzyński. Butkiewicz. Fuchs. Herget, gen. Kozicki, Maryański, Meyer, Mikulecki. min. Piasecki, hr. Raczyński. Regulski, Seńkowski. Sokołowski, mjr Sztukowski, Korwin-Szymanowski, Wasilewski. Teydowski, do komisji rewizyjnej: Brun. Laurysiewicz. Rozmanit. Szomański. Szydelski Wolski, do komisji balotującej — Deisenberg, Hettlinger, Laskowski, Sękowski.

Jaskulski — Wójcik — Raczyński

zwycięzcy trzech ostatnich etapów wyścigu do Morza

Gdynia — Bygoszcz

Gdynia — Bydgoszcz 225 km, najdłuższy etap kolarskiego wyścigu do morza, rozegrany został przy udziale 43 zawodników. Do mety dojechało tylko 40-tu. Wycofali się Kapiak M., Łoza wskutek defektów rowerów, Starzyński z powodu niedyspozycji lub przemęczenia.

Za Kościerzyną od czołówki oderwał się łodzianin Jaskulski i odtąd samotnie jechał do mety. Przewaga jego rosła z każdym kilometrem i na mecie był o 5 m przed Bieńko.

Jaskulski swym imponującym zwycięstwem dowiódł, że na następnych etapach należy się z nim poważnie liczyć.

Etap ten był b. ciężki. Falisty teren, upał, kurz, liczne defekty — stały się bezpośrednią przyczyną wycofania się takich jak Kapiak M., Łoza, Starzyński.

Wyniki techniczne 4-go etapu: 1) Jaskulski 7:33,43, 2) Bienko 7:38,11, 3) Wiśniewski 7:38:11,4, 4) Kudert 7:39:18, 5) Domański 7:39:32, 6) Bieniek, 7) Królikowski, 8) Bański, 9) Wójcik, 10) Siemieński.

Wasilewski zajął 14-te miejsce, Koper 15-te, Bizoń 16-te, Matczak 24-te, Kapiak Józef 27-me.

Bydgoszcz — Kutno

O ile Gdynia — Bydgoszcz uchodził zawsze wśród kolarzy za najcięższy w biegach do Morza, to w roku bieżącym najcięższym etapem jednogłośnie okrzyknięto Bydgoszcz — Kutno. Nie z uwagi na długość, lecz ze względu na stan drogi i warunki atmosferyczne. Dla kolarza silny przeciwny wiatr jest stokroć gorszy od kilometrów.

Na domiar złego, przypadkowo powiększono dystans etapu o 20 km wskutek zmylenia trasy.

Tak jak w etapie dnia poprzedniego, zwyciężył Jaskulski, uciekając przeciwnikom za Kościerzyną po 64 km, w etapie Bydgoszcz—Kutno w tym samym stylu wygrał Wójcik (Lauda). Zdecydował się on na ucieczkę nie wierząc wcale w jej powodzenie. Uciekł, bo chciał ożywić nieco bieg, który do tego momentu był monotonny.

Ucieczkę Wójcika zignorowano. A on tymczasem bynajmniej nie przerażając się odległością dzielącą go do mety jechał uparcie naprzód.

Dopiero na 13 km przed metą II grupa wzięła się do roboty. Bański, Wiśniewski, Domański, Raczyński. Feffer, Siemiński rozpoczęli pościg.

Po paru kilometrach z grupy tej zostaje w czołówce tylko Wiśniewski, Rzeźnicki, Bański i Domański.

Tempo pościgu dochodzi do 40 na godz. lecz by dogonić uciekiniera jest za późno. Wójcik już jest od 4 minut na mecie.

1) Wójcik 6:30:35, 2) Wiśniewski 6:34:34, 3) Rzeźnicki 6:34:35, 4) Bański 6:34:37, 5) Domański 6:34:39, 6) Siemiński, 7) Raczyński, 8) Feffer, 9) Nimiński, 10) Jaskulski.

Na 17 miejscu przybył Cieniewski i jako pierwszy niezależny, ostatni na metę przybył Targoński.

Mieszkańcy Kutna przyjęli kolarzy z niekłamaną radością. Zawiązał się tam nawet Komitet ze starostą powiatu i burmistrzem miasta na czele. Wieczorem odbył się bankiet i rozdanie nagród.

Kutno — Warszawa

Ostatni etap VIII kolarskiego wyścigu do morza Kutno — Warszawa na dyst. 124 km zgromadził na starcie 29 zawodników. Z Warszawy w ub. poniedziałek wyjechało 47.

Ostatni etap z uwagi na dobrą asfaltową szosę i stosunkowo krótki dystans, nie zapowiadał właściwie żadnych przesunięć w klasyfikacji wyścigu jeżeli chodzi o Wiśniewskiego, który miał 10 min. przewagi.

Decydujący natomiast pojedynek stoczyć mieli Bański i Domański. Różnica pomiędzy nimi wynosiła 2 m. 42 s.

Ciekawie zapowiadał się też finisz sklasyfikowanych po 5 etapach na 4, 5 i 6 miejscu, Jaskólskiego, Rzeźnickiego, Wójcika. Różnica pomiędzy nimi była minimalna.

Start w Kutnie odbył się z nieznacznym opóźnieniem z powodu Wiśniewskiego Kolarz ten na chwilę przed rozpoczęciem wyścigu z przerażeniem skonstatował, że rozlatuje mu się rama. Wiadomość powyższa rozkolportowana została wśród jego rywali lotem błyskawicy.

Co będzie z Wiśniewskim?... Czy wolno mu będzie zmienić ramę?... Czy znajdzie odpowiedni rower dla siebie w wozie mechanicznym?... Nad takimi pytaniami zastanawiali się w milczeniu jego konkurenci.

Wiśniewski obronną ręką wyszedł z opresji. Pożyczył rower, od któregoś z wycofanych zawodników, dobrnął cało do Warszawy jako drugi, wygrał jednak cały wyścig.

Szósty etap rozpoczęto wspaniałym tempem. Czterdzieści na godz. a miejscami nawet szybkościomierze towarzyszących samochodów wskazywały 45—50 na godz.

Cała niemal stawka dojechała zwartą grupą do Chrzanowa. Dopiero tu na końcowym 20 km odcinku Babice — Marymont — stadion Polonii, gdzie znajdowała się meta, nastąpiło widoczne przetasowanie.

Zawodnicy podzieleni na trzy grupy obok marnej, rozkopanej miejscami szosy, mają do zwalczenia jeszcze jednego poważnego przeciwnika — niesfornych motocyklistów, którzy za punkt honoru uważali przeprowadzić kolarzy do mety.

Przed Babicami na czele jadą Wiśniewski i Bieńko. Za nimi w niewielkim odstępie Bański, Kosior, Domański, Wójcik, Raczyński. Bieniek, Jazwiec, i Jaskulski. Trzecią grupę prowadzą niezależni Targoński, Cieniewski.

Na Marymonckiej pomimo że tempo nie słabnie ani na chwilę, ucieczka Bieńki i Wiśniewskiego zostaje zlikwidowana przez Bańskiego, Raczyńskiego i Kosiora, a po chwili dopędzają ich pozostali.

Bański jednak nie ma szczęścia i na ostatnim etapie. Na 10 km przed metą przebija oponę. Wobec tego II miejsce Domanskiego w ogólnej klasyfikacji jest niemal pewne. Mijamy wybrzeże. Zawodników oklaskuje licznie zebrana na ulicach publiczność.

Do mety tylko 1 km — ostatni kilometr 6-dniowej mordęgi.

Na czoło wysuwa się młody Raczyński. Z kocią zręcznością forsuje trudny zakręt w Konwiktorską i pierwszy pędzi do mety. Przez bramę stadionu uważnie przejeżdża, zwalnia i dopiero wydostawszy się na bieżnię na której musieli przejechać kolarze jeszcze 300 m, rozpoczyna wspaniały finisz. Za nim zgarbiony nad kierownicą i nerwowo szarpiący rowerem Wiśniewski, a nieco dalej Bieńko.

Raczyński, zawodnik młodej generacji, liczący 20 lat i po raz pierwszy biorący udział w poważnym wyścigu triumfuje na całej linii, przejeżdżając jako pierwszy metę VI etapu w casie 3.39.05. W. F.



46)

W Katowicach odbywa się mecz o mistrzostwo Polski (1924 r.) pomiędzy Warszawską Victorią i miejscową Syreną. Goście osłabieni brakiem swego asa — Cudacza — stracili już jedną bramkę.

W międzyczasie deszcz przestał padać i na wale dookoła boiska nie widać już było czarnych kopułek parasoli. Dla odmiany zerwał się za to mocny, zimny wiatry, wiejący akurat w kierunku bramki zajętej teraz przez Victorię.

— Diabli nadali taką pogodę! — zamruczał Stasiek do Wieliczki. — I właśnie musi dmuchać nam w gębę!... Uważaj, Konrad, teraz będę zaopatrywał w piły najpierw prawą stronę, trzeba trochę oszczędzać Antka na końcówkę!...

Z pomocą wiatru ślązacy poczęli znów przyciskać Victorię. Jajewicz i Werner mieli teraz okazję zademonstrowania siły swego wykopu, choć i ich niezwykłe możliwości w tej dziedzinie nie dawały tu właściwych rezultatów. Wylatując z pod nóg obrońców, piłka traciła odrazu swą szybkość i stawała w powietrzu, zatrzymywana smagnięciem wiatru. Ani jedno z dłuższych podań nie dochodziło celu. Dalsze passingi graczy warszawskich stawały się regularnie zakrótkie, ślązacy zaś z trudem łapali swoje podania. Gdyby Victoria zajmowała teraz tę stronę boiska, co przed przerwą, Jajewicz miałby wielkie szanse spełnienia swych gorących pragnień, strzelenia gola z obrony, gdyż jego piekielne bomby idąc z wiatrem nieraz mogłyby przeszybować nad całym boiskiem i zagrozić bramkarzowi Syreny. Niestety, ludzkie pragnienia mają to do siebie, że nie zawsze się spełniają. Los kazał Victorii grać przeciw potężnemu wiatrowi i „Jajo" zgrzytał tylko zębami, walcząc z napastnikami Syreny, błotem i piłką.

Błocisko rozdeptano tak potwornie, że nie pomagały wiele i wysokie kołki. które przed meczem przybiła do butów cała drużyna na polecenie Staśka. Pomiędzy kołkami gromadziły się teraz grudy tłustego błota, a mokre jeszcze do tego buty niezmiernie obciążały nogi, utrudniając każde poruszenie. W tych warunkach Stasiek kazał wyczerpanemu już zupełnie Jaszczurkowskiemu przejść na skrzydło i środkowa trójka ataku w składzie Rojanowski — Wieliczko — Kirski próbowała teraz centralnych uderzeń, trzymając się blisko siebie i wymieniając krótkie półgórne podania.

Przestawienie było trafne i niebawem bramkarz Syreny trzy razy z rzędu musiał babrać się w błocie z trudem broniąc strzały Rojanowskiego i Wieliczki. Po chwilowym odparciu tych ataków, Konrad znalazł się znów pod bramką śląską i z wału otaczającego boisko w kilku miejscach rozległy się trwożliwe okrzyki:

— Jezus, Maryjko!...

Odpowiedział im niesamowity wrzask Gregorowicza:

— Walaj! Na niego, Konrad!...

Wieliczko i bez tego dopingu ruszył na „niego" to znaczy na „kipera" Syreny, ale w ostatniej chwili przed strzałem obrońca katowicki ordynarnie podstawił mu nogę tak, że obydwaj dali nura w znajdującą się tu wielką kałużę. Widownia syknęła z radości, a gwałtowne wiwaty spowodowały inną katastrofę. Oto długi szpaler widzów, sterczących na szczycie wału, przebierając zapewne z uciechy nogami ześlizgnął się z tego szczytu, naruszając równowagę niżej stojących. Kilkadziesiąt osób wśród głośnego krzyku zjechało po błocie i wylądowało aż na boisku.

Sędzia Wołek widział, że obrońca Syreny zfaulował Wieliczkę, nie miał jednak odwagi zarządzić rzutu karnego. i usiłował wykorzystać incydent na widowni do zatuszowania całej sprawy. Odgwizdał przerwę, aby publiczność wdrapała się z powrotem na wał, a gdy to się stało, dał sygnał do dalszej gry.

Hieronim spoglądał po siedzących obok niego działaczach katowickich, ale nie doczekał się od nich lojalnej oceny sytuacji. Jedyny Ludniok zmieszał się pod wpływem wzroku Hieronima i wymamrotał cicho:

— Pierony! Za ostro ten Paulek idzie na grojka...

— Poprostu fauluje — rzekł Hieronim, jednakże żaden z liderów śląskich nie zdradzał ochoty do prowadzenia dyskusji na ten temat.

Pan Wołek uniknął starcia z publicznością, miał za to teraz przeprawę z drużyną Victorii. Mimo jego gwizdka nikt z warszawiaków nie ruszył się z miejsca, a Wieliczko wszczął awanturę, domagając się satysfakcji za faul, którego padł ofiarą. Sędzia musiał poraz drugi wstrzymać grę. Cała drużyna Victorii otoczyła teraz nieszczęsnego arbitra, nawet Suchoń wylazł daleko w pole, wymachiwaniem rąk wołając o pomstę do nieba. Stasiek mitygował swoich chłopców, sam jednak protestując namiętnie przeciwko tak jawnemu faworyzowaniu Syreny. W sporze zabrała głos publiczność i zanosiło się na wielki skandal.

Hieronim wstał z ławki i zaczął przywoływać brata. Zauważono jego znaki. Nie tylko Stasiek, ale także Antek, Witek Kirski i Jajewicz podążyli do swego wodza, prosząc go o interwencję. Wtedy Ludniok przechylił się do dyr. Kapusty i powiedział:

— Jo, rychtig, był faul...

Stasiek komunikował bratu, że jeśli sędzia nie podyktuje karnego, Victoria zejdzie z boiska. Ludniok uciszał swoich kamratów, czekając jakie stanowisko zajmie Hieronim. A ten, przerywając wywody kolegów oznajmił:

— Będziemy grać do końca, panowie. Jeśli nawet czujecie się pokrzywdzeni, zróbcie to dla mnie... Victoria nigdy nie opuści placu przed ostatnim gwizdkiem!... Nie powinna! To nasza zasada!...

Rojanowski otworzył usta, aby coś powiedzieć, nie rzekł jednak nic. Zawrócili wszyscy na swoje miejsca bez żadnego protestu.

— Tttsss, pierony! — wyrwało się głośno Ludniokowi, a w słowie tym mieścił się najgłębszy podziw.

— — — — — — — — — —

Do końca meczu pozostawało już tylko kilka minut, a wynik brzmiał bez zmiany. Prowadziła Syrena 1:0.

Hieronim nie spodziewał się już, aby w rezultacie tej kopaniny, przy tak nieprzychylnie dla Victorii nastrojonej publiczności i steroryzowanym przez tę publiczność arbitrze można było wyrównać. Obie drużyny poruszały się zresztą już resztkami sił, żaden bieg nie kończył się bez upadku w błoto, przy tym ślązacy cofnęli się wszyscy pod swoją bramkę, dążąc za wszelką cenę do utrzymania swego niewysokiego, ale posiadającego duże znaczenie prestiżowe zwycięstwa.

Wskutek ostrej gry Syreny, większość graczy warszawskich odniosła kontuzje. Najbardziej żałosny widok przedstawiał Wieliczko, od stóp do czubka głowy oblepiony błotem, kulejący i wyczerpany kompletnie. Mimo to rwał się do każdej piłki, będąc wzorem poświęcenia i dla swoich i dla przeciwników.

Sędzia Wołek co chwila zerkał na zegarek, nie mogąc najwidoczniej doczekać się zakończenia tego beznadziejnego spotkania. Hieronim zaobserwował z dumą, że każde takie wyraźne spojrzenie sędziego na zegarek podrywało graczy Victorii, że, widząc zbliżający się koniec meczu, nie mogli się pogodzić z myślą o przegranej.

Grupka kibiców Victorii oddawna już zachowywała się spokojnie, zdarłszy zupełnie gardła i tylko niezmordowany Gregorowicz od czasu do czasu wydobywał z siebie jakiś dziwny pisk, niewiele przypominający głos ludzki.

Dyrektor Kapusta popatrzył na złoty czasomierz i dźwignął z ławki swoje opasłe ciało. Za jego przykładem zaczęli iść inni, jedynie Ludniok dotrzymywał towarzystwa zgnębionemu Hieronimowi.

I niespodziewanie, dosłownie w ostatniej minucie gry, szczęście uśmiechnęło się do Victorii.

(C. d. n.)

Pozostała już tylko Jędrzejowska...

Turniej wimbledoński i jego niespodzianki

Londyn, w czerwcu 1939.

PIĄTEK.

Ghaus Mohammed i Gene Smith — dwie rewelacje tegorocznego Wimbledonu — zakwalifikowali się do ćwierćfinałów! Te dwie barwne postacie uratowały turniej od beznadziejnej nudy i szarzyzny.

Pierwsze miejsce należy się pogromcy Tłoczyńskiego, Mohammedowi. Skromny i nieznany Hindus, swą grą i zachowaniem, podbił cały Wimbledon. Zjawił się z nikąd, spojrzał i ...zwyciężył! Podczas gdy najbliższa rodzina jego — jak sam przyznaje — zajmuje się krwawą vendettą na pograniczu afgańsko - indyjskim, młody i kulturalny Mr. Ghaus Mohammed spaceruje w „short'ach" po trawnikach Wimbledonu usuwając, bez przelewu krwi, najlepszych graczy Europy.

Na dzisiejszym meczu z Szigetim, Mohammed potwierdził swą wysoką klasę. Zwycięstwo tym razem nie przypadło mu tak łatwo; musiał walczyć ciężkich 67 gemów — 6:4, 14:16, 2:6, 6:3, 6:4 — zanim rozbił tę żelazną maszynę do odbijania piłek. W decydującym momencie jednak, Hindus miał dość sił, aby zastosować taktykę, która zdemoralizowała wczoraj Tłoczyńskiego, t. j. urozmaicać szybkie wypady do siatki z wolnymi i ściętymi czopami. Wystarczyło to również na wykończenie Szigetiego.

27-letni pan profesor Gene Smith, poważny nauczyciel gimnazjum w Kalifornii, również doszedł do ćwierćfinału. Pan Smith, świecąc lekką łysinką, potrafił jednak zademonstrować takie serwisy i smecze, jakich Wimbledon nie widział od czasów Tildena i Vinesa. Wystarczyło to, by pokonać elitę środkowo - europejską — Menzla, Cejnara, Gabory'ego! Nie świadczy to dobrze o poziomie w Europie, tym bardziej, że Mr. Smith grywa w tenis **tylko dla przyjemności** i nie był nawet w tym roku sklasyfikowany wśród pierwszych dwudziestu graczy Stanów Zjednoczonych!

W pozostałych meczach czwartej rundy Henkel rozprawił się bez miłosierdzia z Brugnonem, na którym znać było zmęczenie trzema ciężkimi meczami. Niemiec wygrał w rekordowym czasie 40 minut 6:1, 6:3, 6:0. Puncec rozprawił się z Argentyńczykiem Russlem 6:3, 8:6, 6:1.

Jedyny występ tenisistów polskich był w mixcie. Jędrzejowska — Baworowski ulegli tu nieznanej parze angielskiej Cooper-Dearman 3:6, 2:6. O przebiegu meczu im mniej, tym lepiej. Jedno jest pewne — Jędrzejowska nie powinna występować w grach podwójnych.

SOBOTA

Jędrzejowska zakwalifikowała się dziś do ostatniej 16-ki w turnieju wimbledońskim, zwyciężając po mało interesującej grze jugosłowiankę Kovac 6:4, 6:3. Gdyby mistrzyni nasza bardziej się wytężała, wynik mógłby brzmieć 6:0, 6:0.

Mecz rozpoczął się o godz. 14-ej na korcie nr 2 przy wypełnionej widowni, liczącej ok. 4.000 osób. Jędrzejowska zaczyna dobrze wygrywając pierwszą grę, ale traci dwie następne na 1:2. Obie tenisistki grają nerwowo i robią szereg łatwych błędów. Kovac, która była mistrzynią Jugosławii w biegu na 800 m. jest bardzo ruchliwa i ambitna. Nie ma ona specjalnie dobrych uderzeń, ale biega do każdej piłki. Jędrzejowska powoli wchodzi w uderzenie i przyśpiesza tempo. Wyrównuje i prowadzi 4:2.

Uparta Kovac nie daje jednak za wygraną i po odbiciu szeregu piłek z nieprawdopodobnej pozycji wyciąga na 4:4. Jędrzejowska gra w tym okresie niepewnie i dużo drajwów idzie w aut. Bierze jednak dwa następne gemy i seta 6:4.

W drugim secie gra jest o wiele ciekawsza. Jędrzejowska gra szybko, zaczyna walić swe słynne drajwy, przetykając pięknie plasowanym bekhendem wzdłuż linii. Prowadzi 1:0, 2:1, 4:1. Kovac bierze swój serwis na 4:2, Jędrzejowska drajwuje na 5:2, ale traci do zera następną grę. W ostatnim gemie najładniejszym z całego spotkania wywiązuje się zacięta walka.

Przy swoim serwisie Jędrzejowska ma trzy razy meczbolk, za każdym jednak razem, pragnąc skończyć piłkę, robi błąd. Kovac również ma dwa razy przewagę, lecz nie potrafi zdobyć gema. Przy czwartej piłce meczowej Jędrzejowska nie popełniła już błędu. Szalony jej drajw odbija Kovac o metry w aut. 6:4, 6:3 dla Jędrzejowskiej w 45 minut.

W walce o dojście do ćwierćfinału, Jędrzejowska spotka się w poniedziałek z Angielką Scriven, którą już wielokrotnie pokonała. Poza tym w singlu pań zwyciężyły same faworytki. W ostatniej 16-ce znajdzie się 8 Angielek ze Stammers i Little, dawną Round, na czele, trzy Amerykanki: Marble, Jacobs i Fabyan; trzy Francuzki: Mathieu, Henrotin i Halff—Jędrzejowska i Sperling.

W pozostałych czterech spotkaniach czwartej rundy panów również nie było niespodzianek. Zakończyły się one generalną porażką graczy angielskich, z których tylko Austin doszedł do ćwierćfinału, bijąc swego rodaka Butlera 8:6, 6:4, 6:4. Pozostałe wyniki były następujące: Kukuljevicz Deloford 6:4, 6:3, 6:1, Cooke — Olliff 6:1, 6:1, 6:4 i Riggs Shayes 7:5, 6:8, 6:4, 6:4.

W ten sposób w ostatniej ósemce znalazło się trzech Amerykanów: Riggs, Cooke i Smith; dwu Jugosłowian: Puncec i Kukuljevic, Anglik — Austin, Niemiec — Henkel i Hindus—Mohammed.

W grze podwójnej panów nasza para Baworowski — Tłoczyński wyeliminowana została o rundę wcześniej, niż spodziewaliśmy się. Anglicy: Godsell — Sherwood pokonali Polaków 6:2, 8:6, 6:3. Debliści nasi wypadli bardzo słabo. Przyczyn porażek naszych rakiet męskich w Wimbledonie należy szukać w dwu rzeczach. Pierwsza to oczywiście nieznajomość nawierzchni trawiastej, co może wytłomaczyć 25 proc. spadku formy. Pozostałe trzy czwarte to brak kondycji fizycznej i nerwowej.

Tenisiści nasi poprostu nie wytrzymali dwu miesięcy ciężkiego sezonu tenisowego. Po meczu z Rumunią dwu ciężkich spotkaniach o puchar Davisa, mistrzostwach Polski i turnieju paryskim są oni przemęczeni tenisem. Trenowani byli przede wszystkim na puchar Davisa i w Wimbledonie znaleźli się w okresie spadku formy.

Największą sensacją dnia była dziś porażka debla niemieckiego Henkela Metaxa, który rozstawiony został na pierwszym miejscu. Para amerykańska Mc Neil — Smith rozniosła Niemców w trzech krótkich setach 6:3, 7:5, 7:5 demonstrując doprawdy wspaniałą grę.

Rozgrywki dzisiejsze oglądała rekordowa w tym roku liczba publiczności 25.000. **Jotes.**

Turniej który nęci...

Od tygodnia trwa turniej w Wimbledonie. Mimo, że stosunki z Niemcami i Włochami są naprężone, że tenisiści państw osi nie pojechali na mistrzostwa Francji do Paryża, w Anglii stawili się w komplecie. Szanujący się tenisista, któremu zależy na reklamie i na lokacie, może bowiem nie grać na mistrzostwach Francji, musi być na mistrzostwach Anglii.

Trudno wytłomaczyć tę magnetyczną moc. którą wywierają na tenisistów place Wimbledonu. Ameryka ma Forest Hill. Francja stadion Rolland Garros. Niemcy korty Rot Weissu lub Hamburga, na których pisano historię tenisu światowego. Wimbledon usuwa je w cień.

Siłą Wimbledonu jest jego tradycja. Od zgórą 50 lat rozgrywają się tu mistrzostwa Anglii. które są jednak czymś więcej. Zwycięzca turnieju jest Nr. 1 listy światowej, nieoficjalnym mistrzem świata.

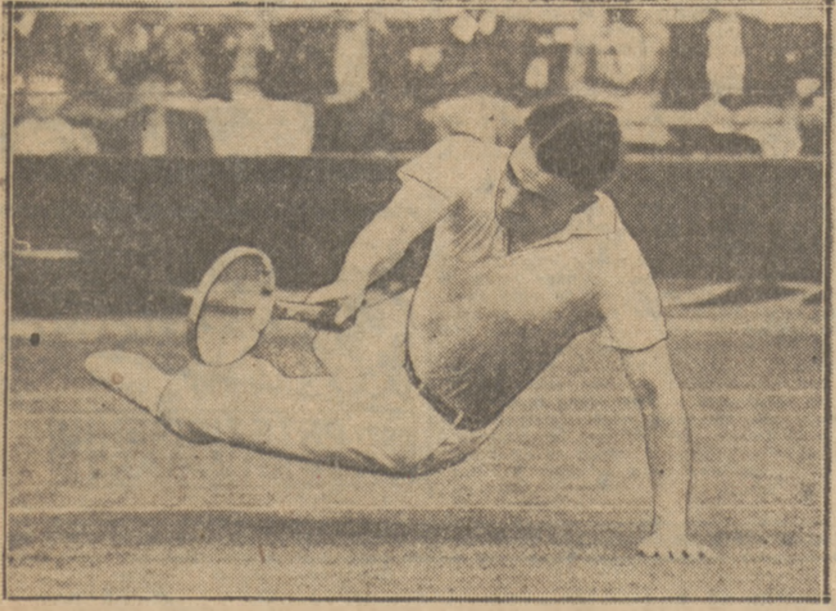
Wimbledon ma 9000 miejsc siedzących. 2000 miejsc otrzymują gracze, funkcjonariusze kluby itd. 600 członkowie klubu. Reszta idzie do sprzedaży. Nie było jeszcze wypadku aby wystarczyło tych miejsc. Spekulacja kwitnie. Pewien Amerykanin zapłacił raz 60 funtów (1500 zł) za dwa miejsca na dzień finałów, za miejsca, które kosztują szylinga, na mieście płaci się po funcie. Już w zimie trzeba zacząć się starać o bilety, na wiosnę trybuny są już wyprzedane.

Publiczność ma swych ulubieńców, którzy zapełniają zawsze trybuny. Rekord pod tym względem dzierży „latający Bask" Jean Borotra, dalej Helen Wills Moody, Kay Stammers.



JĘDRZEJOWSKA I RIGGS

Mimo „ponętnych" propozycji Amerykanina grania z nim w mixcie, mistrzyni nasza dochowała wierności Baworowskiemu



I W TAKIEJ POZYCJI MOŻNA ODBIĆ

Jednak mimo całej ambicji i zaciętości Anglik Macphall uległ Puncecowi 3:6, 3:6, 5:7.

STEFANI — BAWOROWSKI 3:6, 6:4, 7:5, 7:5

Walka Baworowskiego z de Stefanim była o wiele bardziej wyrównana i przez to emocjonująca. Z naszego punktu widzenia był to mecz.... straconych okazji. Baworowski powinien go był wygrać, gdyż jest tenisistą lepszym od de Stefaniego, powinien był wygrać nawet gdy Stefani prowadził dwoma setami do jednego. W decydujących momentach zabrakło jednak tenisiście polskiego tego zacięcia i determinacji, które cechują naprawdę wielkich mistrzów. Poza tym Baworowskiego zgubiła fatalna taktyka: zamiast ciągnąć Stefaniego do siatki, celem zmęczenia już niezbyt młodego Włocha, szedł on na długie pojedynki, które bardziej wszechstronny przeciwnik niemal zawsze wygrywał.

W ten sposób Baworowski został wyeliminowany już w I-ej rundzie.



WZROST TEŻ MIAŁ WPŁYW

Dunka Sperling i Chinka Hoahing spotkały się w pierwszej rundzie. Zwyciężyła oczywiście „większa"



LIZANA GRATULUJE ZWYCIĘSTWA

Amerykance Wheeler, której uległa po zaciętej walce 3:6, 5:7, już w drugiej rundzie Wimbledonu

Edgar

Migawki Wimbledońskie

LAT TEMU 62...

Pierwszy turniej wimbledoński zorganizowano w r. 1877. Grano wówczas na kortach przy Worple Road. „All England Coquet and Lawn Tennis Club" (krikiet stał wówczas na pierwszym miejscu) uprzedził graczy, że obowiązani są stawić się z własnymi rakietami i w pantoflach bez obcasów.

Po dwu latach, w r. 1899, turniej wimbledoński przyniósł już pierwszy dochód w wysokości 2 szylingów, a więc coś ok. 4.50 zł.

W r. 1884 w dniu finałów osiągnięto rekordową frekwencję. 200 widzów oklaskiwało zwycięstwo Spencer Gore.

PIŁKI.

Konsumcja piłki w czasie turnieju dochodzi do 10.000. Każdego seta gra się nowymi piłkami.

Zatrudnia się 46 chłopców do podawania. Nie jest to taki łatwy zawód. Tenisiści wiedzą, jak rzadko spotyka się rzeczywiście dobrych podawaczy, którzy nie przeszkadzają w grze. Chłopcy zarabiają w czasie turnieju po 2 i pół funta na tydzień.

MIĘDZY 45 I 16.

Najstarszym uczestnikiem w tegorocznym turnieju jest Jacques Brugnon liczący 45 lat. Brugnon doszedł ze wszystkich Francuzów najdalej.

Kontrastem Brugnona jest 16-letnia Angielka Jean Niccol, która odpadła już w pierwszej rundzie pierwszego swego Wimbledonu.

Najbardziej wytrwałym „wimbledonistą" jest Anglik A. H. Wheatcrof, który występuje tu po raz siedemnasty. Wheatcroft miał 17 lat kiedy, jako student z Cambrdge, wystąpił po raz pierwszy w r. 1922. Od tego czasu nie opuścił ani jednego turnieju, nie dochodząc zresztą dalej jak do trzeciej rundy.

Angielka Mrs. Haylock, występowała w Wimbledonie 14 razy, w bież. roku po raz pierwszy znalazła się na korcie centralnym. ponieważ los wyznaczył jej... jako przeciwniczkę Helen Jacobs.

Z graczy ekstraklasy najstarszy jest 33-letni Austin. Gra w Wimbledonie po raz 13. Dwa razy był w finale (1932 i 1938), nie wygrał ani razu.

KŁOPOTY AUSTINA

Już pierwsze rundy zdradziły, że Austin nie jest w formie. Wina była nietylko w braku treningu ale i niedostatecznej koncentracji.

Myśli jego idą w zupełnie innym kierunku, niż śladem piłek. Austin należy do tzw. „organizacji Oxfordzkiej". Jest to mistyczno-religijny ruch, któremu Austin poświęca cały swój wolny czas. Bawił niedawno w Ameryce, gdzie propagował „duchowe rozbrojenie". Jest on wraz z żoną tak zaprzątnięty tą ideą, że nie troszczy się o rakietę. O Austinie można powiedzieć, że jako tenisista już się „duchowo rozbroił".

NIEZADOWOLENI KONTYNENTALIŚCI.

Gracze środkowo-europejscy. którzy dawno już uważali, że są poszkodowani grając na kortach trawiastych, w tym roku wykazują jeszcze gorszy humor. Trzech z nich orzekło, że nie zjawią się nigdy więcej w Wimbledonie.

Wszyscy trzej są zdania, że warunki w Wimbledonie są dla kontynentalistów z góry już niekorzystne. Wystarczy jeden deszczowy dzień i wysiłki wielotygodniowego treningu idą zupełnie na marne. Do trójki tej należą: Roderich, Menzel, Tłoczyński i Hilda Sperling.

Zapewnień sportowców nie należy wprawdzie brać tragicznie, jednak nie da się ukryć, że ruch anti-wimbledoński zyskał na sile.

— Przyjeżdżamy wprost z ziemnych kortów, nie pozwalają nam nawet należycie trenować na trawie i w nierównych warunkach każą grać z angielskimi specjalistami kortów trawiastych — powiada Tłoczyński.— Więcej mię tu nie zobaczą — grozi, rozsierdzony p. Ignac.

— To nie jest fair wymagać, byśmy nagle grali na trawie, jeżeli przez gdy cały rok znamy tylko twarde korty. Należy stworzyć „jednolity" tenis. Na Kontynencie nie ma tak pięknej trawy jak w Anglii, czy więc z tego powodu mamy być poszkodowani? Jeśli tak, niech Anglicy zostaną sami między sobą. Ja mam tego dość — gniewa się pani Sperling.

Menzel ujmuje problem ze stanowiska ogólnego:

— Najgorsze jest to, że jeden dzień deszczowy, niweczy cały wysiłek. Z chwilą gdy grunt staje się śliski, większość graczy kontynentalnych traci całą swą siłę. A zresztą, nie mam najmniejszej ochoty całe swe życie poświęcić tenisowi. Człowiek staje się starszy, rozszerzają się zainteresowania. Mnie oglądał Wimbledon po raz ostatni.

Jedynym graczem Kontynentu, który nie troszczy się o stan nawierzchni, lecz gra z fantazją ile się da, jest — Franio Kukuljevic. Jego serwis stał się postrachem wszystkich.

„Kuku" zrobił zresztą związkowi swemu brzydki kawał. W Belgradzie wykreślono go z oficjalnej drużyny. Nie wystawiono do gier o puchar Daivsa. W Paryżu i Londynie bawił on na własny rachunek. I właśnie „czarna owca" jugosłowiańskiej trzodki tenisowej uzyskuje największe sukcesy, bije Mc. Neila na głowę w trzech setach.

Edgar



PIĘKNY WIDOK NA JEZIORO NECKO

roztacza się z tarasu nowootworzonego hotelu Ligi Popierania Turystyki w Augustowie

Po całej Europie

rozniešć się musi sława

Jezior Augustowskich

W konsekwentnie spawanym łańcuchu dokonań Ligi Popierania Turystyki, zmierzających do uprzystępnienia najszerszym masom przepięknych zakątków kraju, wmontowano nowe ogniwo: dostęp do Pojezierza Augustowskiego. Stało się to drogą otwarcia pięknego „Hotelu nad Jeziorami" i portu nad Neckiem, które to inwestycje pionierzy wielkiej akcji turystycznej w Polsce sprezentowali przede wszystkim przedstawicielom prasy.

Na uroczystość poświęcenia portu i hotelu przybyli pp.: prezes Rady głównej LPT, wicemin. inż. Bobkowski, wicemin. Korsak, prezes Gruber. wiceprezes Rady głównej LPT red. Henryk Butkiewicz, prezes Zarządu głównego LPT, dyr. Stodolski, przewodniczący Komitetu budowy nacz. Stopczyński, członkowie Zarządu głównego LPT, oraz dziennikarze, członkowie klubów żeglarskich i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Podczas tradycyjnego wciągania bandery na maszt przemówił m. in. red. H. Butkiewicz podkreślając, że:

...żagiel, wiosło, pływanie — ta najstarsza na świecie i najskuteczniejsza zaprawa fizyczna, daje nie tylko siły i zdrowie — uczy jak kształcić charakter w zmaganiu się z żywiołem, czy jak radzić sobie w obliczu trudności, jak podporządkować woli ludzkiej siły natury.

Nie ma takiego sportowca. który by nie podpisał się pod powyższymi słowami!

★

Po części oficjalnej uroczystości goście zaznali rozkoszy przejażdżki motorówką po szlaku wodnym kompleksu 29-ciu jezior Augustowskich, które wszak będą niebawem terenem mistrzostw żeglarskich Europy, a w roku 41-ym gościć będą kajakowców całego świata.

★

O szczegółach prac związanych z budową i eksploatacją inwestycji nad jeziorami informował prasę na specjalnej konferencji p. min. Bobkowski oraz nacz. Szelichowski. Realizm przebijający z planów prezesa P. Z. Kajakowego oraz P. Z. Narciarskiego, człowieka, który zmienił oblicze sportowe Zakopanego — nie pozwala wątpić ani na chwilę, że Pojezierze Augustowskie stanie się wkrótce słynną bazą sportów wodnych — nie tylko w Polsce lecz i w całej Europie.

Oto najwymowniejszy dowód jak akcja L. P. T. zazębia się ściśle na każdym swym odcinku z propagandą kultury fizycznej i sportu.

★

Hotel turystyczny L. P. T. nie jest jedynym punktem w którym miłośnik sportów wodnych znajdzie wygodny przytułek nad Jeziorami Augustowskimi. Dla licznej rodziny wojskowej służy temu celowi Oficerski Yacht Klub (nawiasem mówiąc urządzony na poziomie najwyższego smaku graniczącego z luksusem — a jednak nie drogi) oraz kilka prywatnych pensjonatów.

W porcie hotelu turystycznego znajduje się dla użytku gości jedna łódź motorowa na 24 osoby, 5 żaglówek, 5 hamburek, 40 kajaków.

Of. Y. K., którego komandorem jest płk. Liteski ma oczywiście tabor własny — nie mniejszy.

Zdaniem fachowców — Augustów jest idealnym punktem startu najpiękniejszych wycieczek wodnych, jakie można znaleźć na ziemiach polskich.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI